



ISSN 1231- 8825

życie

UNIWERSYTECKIE

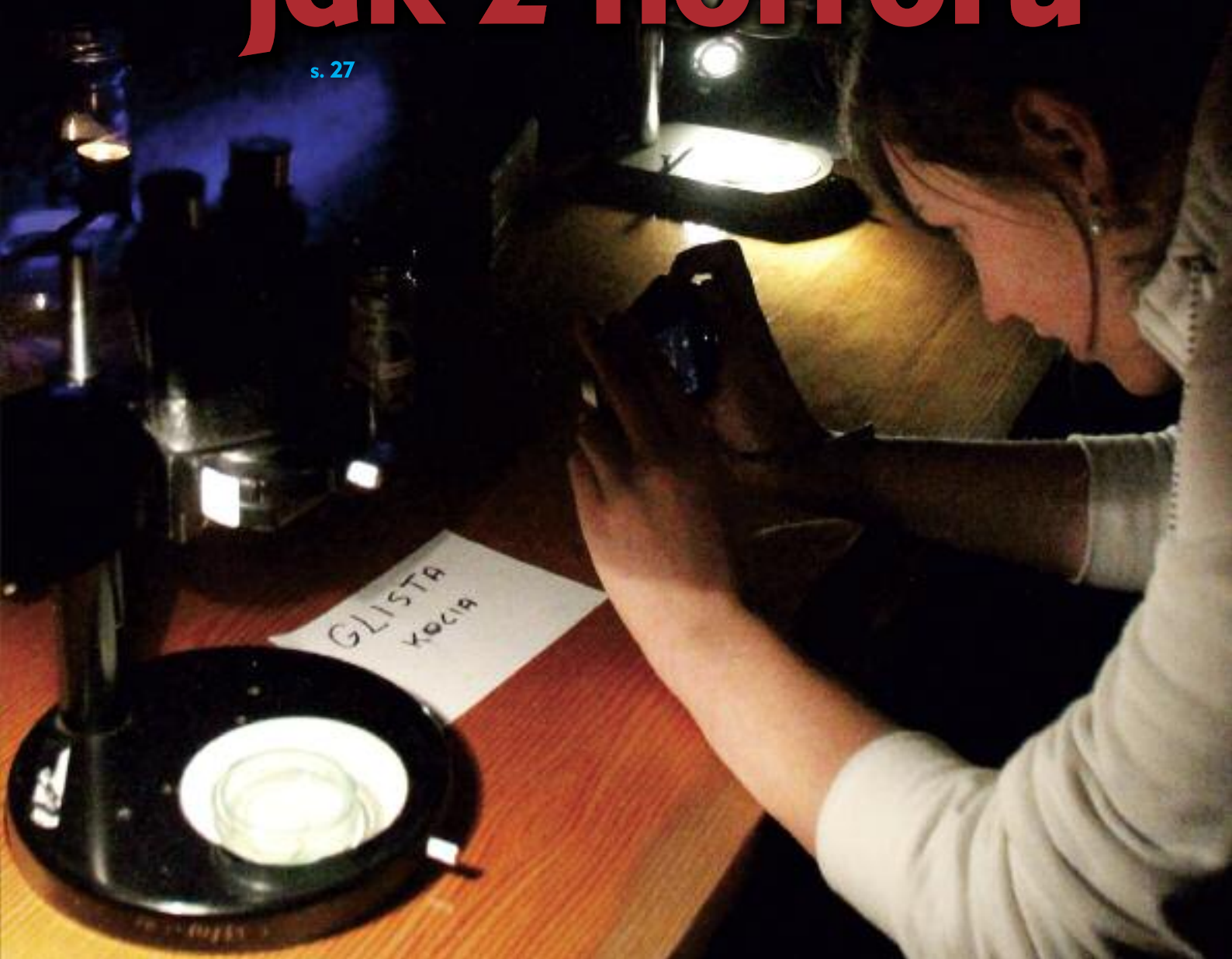
www.zycie.amu.edu.pl

nr 1 (220)
styczeń 2012

NOC

jak z horroru

s. 27



UAM na P Rom – ie



Jak utrzymać korzystny wizerunek uczelni w mediach? Czym tak naprawdę jest lobbiny? Jak protokół dyplomatyczny może się przydać w międzynarodowych kontaktach?

O tych problemach dowiadawali się rzecznicy prasowi i pracowni-

cy zajmujący się promocją oraz marketingiem wyższych uczelni z całej Polski, którzy od 16 do 18 stycznia debatowali w Opalenicy koło Poznania na XVIII Konferencji Stowarzyszenia PR i Promocji Uczelni Polskich „P Rom”.

Temat spotkania to warsztaty dla służb prasowych i promocyjnych z marketingu uczelni w otoczeniu biznesowym. Ten ceniony w branży zjazd odbywał się przy współorganizacji UAM. W obliczu dynamicznie zmieniających się realiów, niezwykle ważne jest doskonalenie warsztatu z zakresu szeroko pojętej promocji uczelni, a także wymiana kontaktów z osobami zajmującymi się podobną tematyką.

Agnieszka Książkiewicz



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Noworoczne rytmy 2012

Uniwersytecki Koncert Noworoczny (16. i 17. stycznia) rozpoczęło – jak każę tradycja, podtrzymywana od 1988 r. – słowo rektora UAM. Prof. Bronisław Marciniak przywitał przedstawicieli wszystkich stanów uczelni, a imiennie swych poprzedników na urzędzie, profesorów Bogdana Marcinića, Stefana Jurę i Stanisława Lorenca. Do serdecznych życzeń kolejnego, pomyślnego roku dla uniwersytetu i całej jego wspólnoty, prof. Marciniak dołączył – także już tradycyjną – informację o... „trzynastce” w kasie od 31 stycznia.

W dobrym zatem nastroju można było zacząć muzykowanie, podzielone – też zwyczajowo – na trzy odsłony. W pierwszej zagrała damska Orkiestra Kameralna UAM pod batutą Aleksandra Grefa. Kilka utworów, głównie z klimatu i rytmów południowo-amerykańskich (Francini. Mores, Piazzolla), tworzyło pomost dla drugiego obrazu wieczoru. W jego ramach wystąpił Chór Akademicki UAM, od roku pracujący pod kierownictwem Beaty Bielskiej. Trzema kolędami: irlandzką, z Jamajki i parafrazą „Cichej nocy”, nawiązał do świąteczno-noworocznej atmosfery. Potem bawił publiczność znanymi już przebojami z „Chili Con Carne” na czele.

Po przerwie estradę auli zajęli...Cyganie. Przebrani – członkowie Chóru Kameralnego UAM Krzysztofa Szydłiszca i prawdziwi Romowie – Zespół „Tatra Roma” – międzynarodowa, wielopokoleniowa rodzina, sygnowana nazwiskiem Czureja. Senior rodu i szef grupy instrumentalistów, śpiewaków i tancerzy, wirtuoz skrzypiec i kompozytor Miklosz De ki Czureja, kiedyś przez samego Menuhina określony mianem „Króla czardasza”, był wodzirejem 90-minutowego montażu folklorystycznego, przetykanego gawędą Anny Markowskiej – o korzeniach, historii i wędrowności Romów. „To były piękne dni” – śpiewali na koniec wszyscy refren popularnego przeboju Borisa Fomina. Długa owacja dla wykonawców noworocznego koncertu potwierdzała ich sukces.

len

(rp)

Honory dla seulskiego polonisty



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Do grona honorowych doktorów naszego uniwersytetu przyjęty został Cheong Byung-Kwon polonista, germanista i politolog z Koreańskiego Uniwersytetu Języków Obcych w Seulu.

Profesor jest wybitnym uczy-nym, zasłużonym dla polskiej nauki i kultury. Stworzył studia polonistyczne w Republice Korei, które ukończyło ponad 800 osób. Około połowa z nich studiowała dodatkowo również w Polsce na kursach języka i kultury polskiej, 15 osób podjęło studia uniwersyteckie, 8 osób zdobyło tytuł doktora. Co roku na seulską polonistykę przyjmuje się 34 osoby, wybrane spośród 300 kandydatów. Tak więc poza Polską nie ma takiej drugiej polonistyki na świecie!

Profesor Cheong Byung-Kwon jest popularyzatorem kultury polskiej w Korei, a przede wszystkim tłumaczem arcydzieł literatury polskiej na język koreański. Tłumaczył między innymi współczesną poezję, od Leopolda Staffa po Stanisława Barańczaka, a także nowele i opowiadania Prusa, Sienkiewicza, Iwaszkiewicza. Wyjątkowym osiągnięciem jest przekład „Pana Tadeusza”.

Obecnie prof. Kwon pracuje nad tłumaczeniem „Lalki” Bolesława Prusa. Dzięki niemu na UAM utworzono filologię koreańską. Prof. Cheong Byung-Kwon jest pierwszym uczy-nym z Azji, wyróżnionym przez UAM tytułem honorowego doktora.

4 | WYDARZENIA

- Kalendarium

5 – 6 | WYDARZENIA

- W darze od rodziny rektora
- Jest już kalendarz
- Absolwencie, co robisz dzisiaj?
- KNOW – kto z dobrych najlepszy

7 | BADANIA MIĘDZYNARODOWE

- Kryształowa współpraca

8 | JEDYNA Z POLSKI

- Chemia kobiet?

9 | NOWY WYDZIAŁ

- Piętnasty i w czerwieni królewskiej

10 | List otwarty w sprawie artykułów z cyklu „aktywna klika” zamieszczonych w Gazecie Polskiej

11 | MIĘDZY JĘZYKAMI

- Tłumacze: słów zaklinacze

12 | POZNAJMY

- Równa kobieta

Z dr Agnieszką Kozłowską-Rajewicz, pełnomocnikiem rządu ds. równego traktowania, rozmawia Filip Czekala

- Unia i dobrze wykształceni... bezrobotni

14 | POSZUKIWANIE WSPÓŁPRACY

- Humanistyka i biznes

15 | Pieniądze na szerokie „Horyzonty”

16 | USTAWA I MY

- Zmiana nie przekreśla tradycji

Z prof. Bronisławem Marciniakiem, rektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

17 | USTAWA I MY

- Statut przyjęty jednogłośnie

Z prof. Krzysztofem Krasowskim, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

18 | USTAWA I MY

- Zatrudnianie nauczycieli akademickich w świetle znówelizowanej ustawy i statutu
- Z prof. Andrzejem Lesickim, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

22 – 23 | ŚWIAT OTWARTY

- Erasmus dla wszystkich
- Do Poznania z dalekiego świata

24 | ŚWIAT OTWARTY

- Gdy przyjadą w krótkich spodenkach
- Z Joanną Zadarko i Karoliną Choczaj z Uniwersyteckiego Centrum Edukacji Międzynarodowej AMU-PIE, którym przypadła trudna rola opiekunek i przewodniczek studentów z dalekich, pozaeuropejskich krajów rozmawia Magdalena Ziótek

25 | UNIKATOWY ABSOLWENT=MOŻLIWOŚCI

26 | DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE

27 | CZAS DLA BIOLOGII

- Noc jak z horroru

28 – 29 | RAZEM

- MY i sztuka performance’u
- Przygoda z Marburgiem

30 | NAUKOWE SPOTKANIA

- W dążeniu do mistrzostwa
- „Struna 2011” – dla młodych biologów

31 | NAUKOWE SPOTKANIA

- „Muzejski Trg” czyli antropologiczny projekt w Słowenii

32 | KULTURA

- Wielkopolskie i uniwersyteckie
- Verba Sacra
- Chórem nie w chórze

34 | AULA KONCERTOWA

35 | NA SPORTOWO

Na okładce: Noc Biologów na Wydziale Biologii UAM

Na nagrody – więcej

W 2010 roku udało się JM Rektorowi zakończyć ugodą wieloletni spór ze związkami zawodowymi w sprawie zasad wyliczania odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych. Konsekwencją uzgodnienia, że odpis ten dokonywany jest od całości wynagrodzeń (bez pomijania honorariów nauczycieli akademickich) był także znaczący wzrost kwoty odpisywanej na fundusz nagród. W ten sposób zamiast zasilać fundusz nagród znaczącą kwotą (ok. 1 mln złotych) z rezerwy Rektora, nowy sposób wyliczania tego funduszu celowego pozwolił zgromadzić na nim znacząco wyższe środki. Dlatego w 2011 roku możliwa była nowelizacja „Regulaminu w sprawie zasad i trybu przyznawania nagród nauczycielom akademickim nagród Rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu” (Uchwała Senatu nr 245/2011 z 27 czerwca 2011 r.). Znacząco wzrosła liczba nagród, a także pojawiły się nowe. Nagrody przyznawane za osiągnięcia naukowe w poprzednim roku na wniosek rad wydziałów zostały poszerzone o nagrody za osiągnięcia dydaktyczne, dzięki specjalnie przyznanym wydziałom środkom na nagrody za takie osiągnięcia. Regulamin stworzył również możliwość przyznawania na drodze konkursu nagród specjalnych nauczycielom akademickim, którzy wyróżnili się najwyższą efektywnością w publikowaniu prac w roku poprzednim. Wreszcie zwiększony fundusz nagród pozwolił JM Rektorowi pod koniec roku przyznać 187 profesorom tytularnym, dla których Uniwersytet jest jedynym miejscem pracy, nagród za pracę dla dobra UAM. Jednocześnie Rektor, po raz pierwszy, uhonorował nagrodą specjalną 15 adiunktów naszej Uczelni w uznaniu ich zaangażowania w pozyskiwaniu środków na projekty badawcze zarówno ze źródeł krajowych jak i europejskich. Wreszcie większe środki funduszu nagród pozwoliły Rektorowi przyznać dodatkowe nagrody za całokształt osiągnięć naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych prorektorom, dziekanom i prodziekanom a także dyrektorom instytutów.



ŻYCIE
UNIwersYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 1 (220) | styczeń 2012

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelny:
Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com
Stali współpracownicy:
Teksty: Adam Barabasz,
Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,
Marcin Krupka, Marcin Piechocki, Romuald Polczyński,
Maria Rybicka, Anna Zielińska
Zdjęcia: Maciej Męczyński
fotouam@amu.edu.pl

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: DRUKARNIA GEOKART
36-007 Krasne 178 a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Kalendarium

► 9 grudnia Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego, podjęła decyzję o przyznaniu 1138 stypendiów, w tym 1013 – za osiągnięcia w nauce, 125 – za wybitne osiągnięcia sportowe. Wśród wyróżnionych za osiągnięcia w nauce znajduje się trzech studentów Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM: Piotr Kaczmarek, Paweł Luzak oraz Antoni Murawski.

► III zwyczajne posiedzenie Senatu UAM odbyło się 19 grudnia. Na początku posiedzenia rektor oraz prorektorzy przekazali ważne komunikaty. Następnie Senat UAM podjął uchwały w sprawie korekty planu rzeczowo-finansowego na 2011 r. oraz wstępnego planu rzeczowo-finansowego na 2012 r. Nowy rok będzie czasem wyborów władz rektorskich, stąd też Senat UAM podjął uchwały w sprawie: wyborów w UAM na kadencję 2012-2016, określenia liczby członków komisji wyborczej uniwersytetu oraz powołania tej komisji.

Na mocy zarządzenia rektora od 1 września 2012 r. zacznie funkcjonować na UAM Wydział Anglistyki, dlatego też Senat UAM podjął uchwałę w sprawie powołania komisji wyborczej nowo utworzonej jednostki. Senat UAM podjął uchwałę w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa prof. A. Schinzłowi. Potem M. Gruszczyńska, przewodnicząca Parlamentu Samorządu Studentów, przedstawiła sprawozdanie tego parlamentu za 2011 r. Następnie powołano nowego przedstawiciela doktorantów, Ł. Schefsa, do senackiej Komisji Budżetu i Finansów. Podczas posiedzenia Senat UAM podjął wiele decyzji, dotyczących podniesienia wynagrodzenia pracowników naszej uczelni. Przeznaczył w 2012 r. środki na: podwyższenie wynagrodzeń nauczycieli akademickich oraz dodatki dla nauczycieli akademickich z tytułem naukowym profesora. Wyraził zgodę na dodatkowe wynagrodzenie w 2012 r. pracowników niebędących nauczycielami akademickimi, zatrudnionych w administracji centralnej z dochodów własnych. Podjął także uchwały w sprawie wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w 2012 r. dla nauczycieli akademickich oraz pracowników niebędących nauczycielami akademickimi: Wydziału Neofilologii, Wydziału Teologicznego, Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych; Wydziału Pedagogiczno – Artystycznego w Kaliszu; Wydziału Prawa i Administracji oraz Szkoły Języka Angielskiego UAM z dochodów własnych.

Wgląd w uchwały Senatu UAM możliwy jest w rektoracie (pokój 107) oraz na stronie www.amu.edu.pl.

opr. Dominika Narożna

► „Szkoła dla Szkoły” to nazwa projektu dla szkoły w Sodiri w północnym Kordofanie (Sudan). W jego ramach swoje siły połączą doktoranci, studenci oraz absolwenci arabistyki, archeologii i etnologii UAM. Pierwszy etap projektu zaplanowano na luty 2012 roku. W ramach projektu przeprowadzone zostaną m. in. warsztaty z języka angielskiego i warsztaty plastyczne o życiu codziennym wioski i wyobrażeniach dzieci o pracy archeologów. Uczestnicy projektu chcą poszerzyć wiedzę uczniów o historii regionu, a w przyszłości przedstawić w polskich szkołach specjalnie przygotowane krótkometrażowe filmy o życiu uczniów w sudańskich szkołach.

Organizatorami projektu „Szkoła dla Szkoły” są UAM oraz Ministerstwo Informacji, Kultury i Turystyki Północnego Kordofanu. Projekt jest częścią polsko-sudańskiej ekspedycji badawczej pt. „Fortece Sudanu”.

Nasi uhonorowani



FOT. FILIP CZEKALA

► 7 stycznia w Auli Uniwersyteckiej wojewoda wielkopolski i marszałek województwa wielkopolskiego na dorocznym spotkaniu noworocznym wręczyli swoje nagrody.

Medale „Ad Perpetuam Rei Memoriam”, przyznawane przez wojewodę wielkopolskiego, otrzymali m.in. prof. Marek Ziółkowski z UAM oraz Stanisław Wachowiak, kanclerz UAM. **EK**

► 6 stycznia odbyły się na UAM uroczystości związane z 72. rocznicą śmierci prof. Stanisława Pawłowskiego. Dla społeczności Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych był to dzień pamięci o zmarłych profesorach. 5 stycznia br. odbyły się uroczystości poświęcone prof. Bogumiłowi Krygowskiemu w związku z wydaniem jego biografii i przypomnieniem dorobku w książce z serii *Klasyki Nauki Poznańskiej*.

► W gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej 9 stycznia została otwarta wystawa „Region i naród. 125 lat niemieckiej historiografii i krajoznawstwa na temat dziejów Niemców w Poznaniu i w Polsce”.

► Waldemar Kuligowski, profesor w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej został członkiem Zarządu Komitetu Nauk o Kulturze PAN.

► W dniach od 16 do 23 stycznia w Instytucie Kultury Europejskiej UAM trwały Gnieźnieńskie Dni Judaizmu. W ramach imprezy odbyła się konferencja naukowa pt. „Polski obraz Żyda”, koncert muzyki żydowskiej oraz wieczór kuchni żydowskiej.

► Dnia 23 stycznia w Auli Lubrańskiego odbyła się uroczystość odnowienia doktoratu prof. Zbyszko Chojnickiego z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM, wybitnego metodologa geografii. **mdz.**

W darze od rodziny rektora

Wydana w Paryżu w 1924 r. encyklopedia I wojny światowej „L'album de la guerre”, która była własnością prof. Stanisława Dobrzyckiego, rektora poznańskiego uniwersytetu, została przekazana 28 grudnia przez rodzinę profesora do poznańskiej Biblioteki Uniwersyteckiej.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Przekazanie odbyło się podczas kameralnego spotkania, zorganizowanego przez Stanisława Wachowiaka, kanclerza UAM, w Bibliotece Uniwersyteckiej.

Pradziadek Stanisław Dobrzycki przybył do Poznania na zaproszenie rektora Heliodora Święcickiego. Mieszkał w tym czasie z rodziną w Szwajcarii, kierował Katedrą Języków i Literatur Słowiańskich na uniwersytecie we Fryburgu. Z poznaną we Fryburgu żoną – Marcjaną z Świerczewskich miał szóstkę dzieci. Czwórka (Stanisław, Maria – moja babka, Irena i Jan) urodziła się

właśnie w Szwajcarii. Pradziadkowi zależało na powrocie do ojczyzny i kiedy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości otrzymał propozycje z kilku polskich uniwersytetów – wybrał Poznań. Zamieszkał przy ul. Matejki 53, pracę podjął od razu w 1919 r. W 1924 r. został wybrany rektorem uniwersytetu. Zmarł w 1931 r., po długiej chorobie.

Po śmierci prababki, Marcjanny Dobrzyckiej w 1961 r. wspomniana encyklopedia trafiła do jej córki, Anny Dobrzyckiej, która przez wiele lat pracowała w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Po śmierci Anny

i uporządkowaniu pamiątek rodzinnych postanowiliśmy, że prześlemy książkę do Biblioteki Uniwersyteckiej. Ma ona wartość pamiątkową: na stronie tytułowej podpisali się współpracownicy (naukowi i administracyjni) oraz studenci pradziadka – książka była prezentem.

Daina Kolbuszewska

(Jestem prawnuczką Stanisława Dobrzyckiego. Moja babka Maria poślubiła Stanisława Kolbuszewskiego, który w 1934 r. objął Katedrę Literatur Słowiańskich w Rydze. Tam urodził się mój ojciec i stąd moje imię – Daina).

Jest już kalendarz



Kalendarz uniwersytecki na rok 2012 jest owocem II edycji konkursu fotograficznego „UAM moją uczelnią”. W tym roku konkurs przebiegał pod hasłem „Życie akademickie”. Kalendarz zawiera dwanaście najlepszych prac fotograficznych studentów naszej uczelni i promuje życie akademickie UAM. Można go nabyć w dziale zaopatrzenia UAM oraz w księgarniach, prowadzonych przez Fundację UAM w budynkach dydaktycznych. Nagrodą w konkursie – oprócz zamieszczenia zdjęć w kalendarzu – jest wyeksponowanie ich na wystawie w Collegium Minus i w kilku innych budynkach UAM. Ponadto spośród dwunastu najlepszych prac, jury wyłoniło również „Fotografię Roku”, której autor otrzymał w nagrodę aparat fotograficzny. Sponsorami konkursu są: Fundacja UAM i Biuro Kształtowania Relacji Społecznych Urzędu Miasta Poznania, autorem i koordynatorem projektu jest Małgorzata Nowak.

Lista nagrodzonych studentów jest na Portalu Studenta:

<http://studenci.amu.edu.pl/content-s/rozstrzygnita-ii-edycja-konkursu-fotograficznego-uam-moj-uczelni-pod-hasem-zycie-akademickie>

Absolwencie, co robisz dzisiaj?

Minister Barbara Kudrycka powołała, zgodnie z zaleceniami znowelizowanej ustawy o szkolnictwie wyższym, rzecznika praw absolwenta.

Funkcję tę powierzono Bartłomiejowi Banaszakowi. Jego zadaniem będzie rekomendacja rozwiązań i koncepcji legislacyjnych, zmierzających do skracania ścieżki, prowadzącej absolwentów szkół wyższych na rynek pracy.

Przed Rzecznikiem Praw Absolwenta stają ogromne wyzwania i nadzieje ludzi młodych, którzy liczą na tworzenie lepszych programów kształcenia i czekają na usunięcie niepotrzebnych barier w karierze zawodowej – powiedziała prof. Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego – Liczba zawodów regulowanych, czyli tych, do wykonywania których nie wystarczy jedynie należyte wykształcenie, a potrzebne są dodatkowe egzaminy korporacyjne lub certyfikaty i staże, w Polsce wynosi obecnie nawet trzykrotnie więcej niż w niektórych państwach UE. Ich funkcjonowanie obwarowane jest ponad setką ustaw oraz jeszcze większą liczbą rozporządzeń, co w poważny sposób utrudnia absolwentom wejście na rynek pracy – dodaje prof. Kudrycka.

Dziś jest to średnio dwa lata, chcę dążyć do tego, aby było to maksymalnie kilka miesięcy. Będę przyglądać się także wynikom obowiązkowego obecnie monitorowania zawodowych losów absolwentów przez uczelnie – zapowiada rzecznik praw absolwenta.



FOT. ARCHIWUM MNiSW

Powołany rzecznik praw absolwenta będzie weryfikować programy studiów pod kątem przygotowania do wykonywania zawodów z dotychczasowej listy ponad 300 profesji. Dla porównania: w Szwecji regulacji podlega jedynie 91 zawodów, a w Finlandii 122.

► Działaj już kontakt do rzecznika praw absolwenta: rzecznik.absolwentow@nauka.gov.pl

newsletter

Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

KNOW – kto z dobrych najlepszy

Minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Barbara Kudrycka ogłasza konkurs, który wyłoni najlepsze jednostki naukowe w Polsce. Przez pięć lat będą otrzymywać dodatkowo z budżetu państwa nawet 50 mln zł i szczyścić się statusem Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących.

Ośrodki są jednym z filarów reformy szkolnictwa wyższego. To pierwszy program systemowego wspierania najlepszych ośrodków naukowych w Polsce. W ogłoszonej pierwszej edycji konkursu wyłonionych zostanie sześć jednostek o statusie KNOW – w dziedzinie nauk ścisłych oraz nauk medycznych, nauk o zdrowiu i kulturze fizycznej. *To dziedziny, w których polscy naukowcy aspirują do światowej czołówki, efektywne wsparcie najlepszych w tych dziedzinach jednostek naukowych może się w krótkiej perspektywie przełożyć na wymierny, globalny sukces – podkreśla Barbara Kudrycka.* Jak zaznacza, w Krajowych Naukowych Ośrodkach Wiodących wokół ambitnych

projektów i inicjatyw badawczych skupiać się będą najbardziej utalentowani naukowcy, doktoranci i studenci. *Koncentracja w jednym miejscu tak znaczącego potencjału naukowego przełoży się na podejmowanie nowatorskich tematów badawczych, intensywną współpracę międzynarodową i budowanie warunków pracy, które pozwolą w pełni koncentrować się na pracy naukowej, rozwijać talenty i z sukcesami realizować badawcze pasje – dodaje minister Kudrycka.*

Status KNOW gwarantuje specjalne dofinansowanie na pięć lat. W 2012 r. każdy KNOW wyłoniony w konkursie otrzymać może do 10 mln zł. W kolejnych czterech latach dofinansowanie zostanie utrzymane na porównywalnym poziomie. A to oznacza, że do każdego KNOW trafić może dodatkowo z budżetu państwa 50 mln złotych. Pieniądze te mogą być przeznaczone na wzmocnienie potencjału naukowego i badawczego, rozwój kadry naukowej, kreowanie atrakcyjnych warunków pracy badawczej, budowanie silnej i rozpozna-

walnej marki, a także na wyższe wynagrodzenia naukowców czy zatrudnienie w Polsce zagranicznych, naukowych sław.

Wnioski konkursowe oceniać będą komisje złożone z wybitnych uczonych z Polski i zagranicy. W pierwszej edycji pracować będzie siedem komisji, w których zasiada łącznie 24 naukowców – 7 polskich i 17 z najbardziej prestiżowych ośrodków naukowych na świecie. Oceniać będą potencjał naukowy jednostek i ich pracowników, międzynarodowe wskaźniki publikacji i cytowań, realizowane granty badawcze, wdrożenia i patenty, współpracę z otoczeniem gospodarczym. Ważny będzie także przedstawiony przez wnioskującą jednostkę plan naukowego rozwoju.

O status KNOW ubiegać się mogą podstawowe jednostki naukowe, centra naukowe, działające wewnątrz uczelni lub stworzone we współpracy z innymi jednostkami, a także konsorcja naukowe. Wnioski konkursowe można składać drogą elektroniczną (w systemie ePUAP lub z wykorzystaniem podpisu kwalifikowanego) do 9 marca 2012 roku.

nwessleter MNiSW

Kryształowa współpraca

UAM podpisał umowę o współpracy z Uniwersytetem stanu Massachusetts w Lowell, z inicjatywy prof. Jacka Witkosia, prorektora UAM i prof. Michaela Speidela, Polaka, absolwenta Marcinka i poznańskiej Akademii Medycznej, który 35 lat temu wyjechał z Polski i utrzymuje żywe kontakty z krajem.

Jako pierwszy w ramach tej współpracy do Lowell pojechał matematyk, prof. Ryszard Urbański, kierownik Zakładu Optymalizacji i Sterowania Wydziału Matematyki i Informatyki UAM. *Uniwersytet w Lowell to jakby jeden z zupełnie samodzielnych oddziałów wielkiego uniwersytetu stanowego, mającego kilka siedzib* – opowiada – zaś samo Lowell to miasto niezwykle, przypominające może Łódź, choć o wiele bogatszą i w której ulice zostały zastąpione przez kanały. Wiele obiektów uniwersytetu mieści się w dawnych budynkach przemysłowych lub jest zbudowanych w tym stylu.

Założone w 1820 roku Lowell już w 30 lat później było największym miastem przemysłowym USA. Swoją potęgę wzniosło na przędzalniach, przerabiających bawełnę z Południa – stąd kanały, doprowadzające do fabryk wodę rzeki Merrimac. Pracowali tu Irlandczycy, Żydzi, Polacy, Niemcy. W 1900 roku połowę mieszkańców stanowili przybysze ze świata. Po I wojnie światowej przemysł zaczął się przenosić na Południe, a miasto upadać. W czasie wielkiego krachu w latach 20 – tych było w takim stanie, że nazywano je pustynią przemysłową. Krótkie ożywienie przyniosła produkcja spadochronów na potrzeby II wojny światowej. W latach 70 rozpoczęła się rewitalizacja, zwana cudem Massachusetts. Okazałe budynki fabryczne tworzą dziś Narodowy Park Przemysłu, w wielu urządzone są rezydencje, biura, siedziby instytucji kulturalnych. Ożywiło miasto także powstanie uniwersytetu stanowego. Warto wiedzieć, że właśnie w Lowell urodził się James Whistler (Polacy znają to nazwisko choćby z komedii „Nadciągaj kolejny kataklizm”), jeden z najsłynniejszych amerykańskich malarzy. W jego domu rodzinnym urządzone muzeum.

Miasto robi niezwykle oryginalne wrażenie – wspomina prof. Urbański – *choć oczywiście w ciągu kilkunastu dni listopadowego pobytu nie było wiele czasu na zwiedzanie. Co do uniwersytetu byłem pod wrażeniem kultury i zdyscyplinowania studentów np. w budynku, gdzie mieści się wspinał centrum konferencyjne, na górnych piętrach jest akademik, który wcale nie*



FOT. ARCHIWUM

przeszkadza. Studenci odnoszą się do profesorów z wielkim szacunkiem, co wielokrotnie widziałem, gdy przechodziłem z nimi korytarzami. Było to dla mnie jakby zaprzeczenie potocznej opinii o amerykańskich studentach. Co ciekawe i do czego nie jesteśmy przyzwyczajeni, wszystkie zajęcia odbywają się przy otwartych drzwiach sal.

Prof. Urbański wygłosił w Lowell dwa referaty dla fizyków i matematyków.

Fizykom przedstawił pracę, która wykonał wspólnie z dr. hab. Jerzym Grzybowskiem. *Zainspirował nas prof. Mróz, który jest krytalografem. To on przekazał nam pracę prof. Jolanty Prywer z Łodzi, będącej uznanym hodowcą kryształów, z uwagą, że może nas to zainteresuje jako matematyków* – mówi prof. Urbański – *W pracy tej uczona dokonywała obliczeń, mających pomóc w opisie struktury kryształu. Wspólnie z Jerzym Grzybowskiem doszliśmy do wniosku, że można tu, wykorzystując przestrzeń Minkowskiego—Rådströma—Hörmandera, stworzyć trzy równania, które opisują wzrost kryształu. To skomplikowane zagadnienie matematyczne, które trudno wytłumaczyć laikom: powiem tylko, co z równań tych wynika. Otóż okazało się, że wystarczy dokonać tylko dwóch pomiarów, nawet bardzo małego rosnącego kryształu, by dokładnie określić jego kształt w przyszłości.*

Co ciekawe – dodaje Jerzy Grzybowski – *nie da się z kolei za pomocą tych równań odtworzyć poprzedniego, sprzed drugiego pomiaru, kształtu kryształu.*

Zaprezentowane równania wzbudziły żywe zainteresowanie fizyków w Lowell. Zajmują się oni m. in. nowymi materiałami, a więc wszelkie sposoby poznawania i przewidywania struktury materii są dla nich interesujące. W rozmowach z profesorami Robertem Gilesem, Viktorem Podolskim i Michaeliem Speidelem rozważano możliwość powstania polsko – amerykańskiego zespołu, badającego kryształy przy wykorzystaniu wspomnianych równań wzrostu. M. in. młodzi poznańscy informatycy mogliby w ramach pracy dyplomowej przygotować, mający już praktyczne zastosowanie, algorytm oparty na tych równaniach, a uniwersytet w Lowell oddaje do dyspozycji komputery o dużej mocy obliczeniowej.

Z kolei na zaproszenie prof. Stephena Pellowa o przestrzeniach Minkowskiego—Rådströma—Hörmandera mówił prof. Urbański matematykom, pokazując przy tym przygotowaną przez dr. hab. Jerzego Grzybowskiego ciekawą animację komputerową, pokazującą dodawanie i odejmowanie figur i brył wypukłych. Dyskusji na temat zastosowania przestrzeni ciał wirtualnych oraz różnicy Minkowskiego było więcej. Są to bowiem narzędzia matematyczne, którymi można opisać niezwykle skomplikowane procesy, takie, na jakie wpływ ma niezliczona ilość czynników. Warto wspomnieć, że Gerard Debreu otrzymał Nobla z ekonomii za badania nad rynkami w równowadze z zastosowaniem właśnie tej przestrzeni.

Maria Rybicka

Chemia kobiet?



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

W trakcie 43. Światowego Kongresu IUPAC, który odbył się pod koniec ubiegłego roku w Puerto Rico, Amerykańskie Towarzystwo Chemiczne uhonorowało 23 zasłużone dla chemii kobiety. Wśród nich jedyną nagrodzoną Polką została prof. Izabela Nowak z Wydziału Chemii UAM. Wyróżnienia przyznano w związku z obchodami Międzynarodowego Roku Chemii, dedykowanego m.in. setnej rocznicy przyznania nagrody Nobla Marii Skłodowskiej – Curie

Z prof. Izabelą Nowak z Wydziału Chemii UAM rozmawia Magdalena Ziótek

Bardzo trudno się umówić z panią.

Bardzo mi przykro, ale mam dużo obowiązków naukowych i tych, związanych ze sprawami organizacyjnymi. Jestem prodziekanem ds. organizacyjnych i finansowych, a jak pani wie, Wydział Chemii rozpocznie przyszły rok akademicki w nowej siedzibie na Morasku. W związku z tym przybyło mi dużo nowych zajęć, związanych chociażby z ukończeniem i wyposażeniem nowego budynku. Zdarza się, że większość mojego czasu spędzam „na budowie”.

No właśnie, przed tą rozmową wynotowałam sobie wszystkie pełnione przez panią funkcje, a więc: prodziekan ds. organizacyjnych i finansowych, kierownik Pracowni Chemii Stosowanej oraz kierownik Studiów Podyplomowych Chemii Kosmetycznej. Do tego studenci, doktoranci i współpracownicy... Jak pani udaje się to wszystko łączyć?

Przysięgam, że to bardzo trudne. Moi współpracownicy muszą wykazywać się dużą samodzielnością. Są przyzwyczajeni, że na maile odpowiadam o 2 w nocy, bo często dopiero późnym wieczorem mam czas, aby spokojnie sięść do komputera, a do pracy – jak miała pani okazję się przekonać – stawiam się na godzinę 7-8 rano. Tak naprawdę to życie upływa mi na pracy zawodowej, niewiele zostaje na tzw. życie prywatne. Nie ma co ukrywać. Tak to się po prostu dzieje.

Kobietom trudniej?

Nie przesadzajmy! Jeśli tylko są zdeterminowane, chcą pracować i osiągnąć wyznaczone cele, to na pewno się to dają sobie radę. Kobiety potrafią łączyć wiele obowiązków, działać na wielu frontach, a w konsekwencji potrafią przewyciężyć stereotypy. Właśnie w trakcie mojego wykładu w Puerto Rico – bo czuję, że w tym kierunku zmierza nasza rozmowa – pokazywałam, jak funkcjonują te stereotypy. Część naszego społeczeństwa ciągle jeszcze uważa, że kobiety spełniają się jedynie w domu przy dzieciach i mężu. Jeśli udaje się im osiągnąć sukcesy zawodowe, to to często mówi się, że odbyło się to kosztem czegoś... No choćby Maria Skłodowska – Curie, która była wspaniałą matką, czułą, opiekuńczą, ale byli też tacy, którzy zarzucali jej, że zaniedbuje rodzinę. Sukces kobiety odbywa się kosztem czegoś. Ten stereotyp ciągle pokutuje w naszym społeczeństwie.

Znalazła się pani w grupie 23 wyróżnionych chemiczek. Jako jedyna z Polski. To wielkie wyróżnienie.

Początkowo myślałam, że to jakiś studentki dowcip. Skontaktował się ze mną prof. Marek Konarzewski z ambasady polskiej w Wa-

szingtonie i poinformował mnie telefonicznie, że zostałam wytypowana jako jedna z Polek do odebrania tej nagrody. Oczywiście ambasada miała informacje na mój temat. Kilkakrotnie wyjeżdżałam naukowo do USA, byłam min. na stypendium Fulbrighta i Kościuszki, nadal prowadzę współpracę z kilkoma amerykańskimi ośrodkami, ale, proszę uwierzyć, byłam zaskoczona. Dopiero po odebraniu maila z prośbą o dodatkowe informacje na temat mojej pracy naukowej zdałam sobie sprawę, że to nie jest żart. To było dla mnie wielkie wyróżnienie, zwłaszcza że również zostałam poproszona o wygłoszenie wykładu.

Tytuł sympozjum brzmiał: „Czy kobiety są nadal niewystarczająco reprezentowane w nauce?”

Faktycznie, cała sesja poświęcona była kobietom. Wzięła w niej udział m.in. księżna Tajlandii, prof. Chulabhorn Mahidol. Swoje wykłady wygłaszała część nagrodzonych kobiet. Wieczorem, po krótkim programie artystycznym przygotowanym przez Susan Frontczak, bardzo uroczysto wręczono nam specjalne dyplomy. Życiorysy i dokonania naukowe zostały udostępnione poza główną aulą, tak aby każdy mógł się z nimi zapoznać. To było faktycznie wielkie uhonorowanie tego, co robimy, naszej pracy naukowej.

Czy rzeczywiście kobiety są niewystarczająco reprezentowane w nauce?

W większości referatów powtarzał się ten sam schemat. Mamy przeważającą liczbę studentek chemii, potem w grupie doktorantów jest ich mniej więcej pół na pół, wśród samodzielnych pracowników znacznie mniej, a wśród profesorów są naprawdę nieliczne. Ta tendencja powtarza się w całej Europie i Stanach Zjednoczonych. Jedynym wyjątkiem jest Tajlandia, gdzie wręcz przeciwnie, kobiet jest mniej wśród studentów, za to są w przewadze w grupie profesorów. Myślę jednak, że to sytuacja wyjątkowa.

Na koniec zapytam o plany na przyszłość. Taaka nagroda na pewno daje dużo nowych inspiracji do pracy.

Zamierzam skoncentrować się głównie na rozwoju naukowym. Mamy kilka nowych kierunków badań, warto tu skupić swoją uwagę. W maju czekają nas wybory, zobaczymy jak zdecydują wyborcy – to przed nami. Najbliższe pół roku, to przede wszystkim duże wyzwanie logistyczne, jakim jest przeprowadzka na Morasko. Mamy plany, aby od 1 października br. rozpocząć tam zajęcia ze studentami.

Piętnasty i w czerwieni królewskiej

Zgodnie z tradycją, każdy wydział naszej uczelni ma swoją barwę. Dla nowo powstałego Wydziału Anglistyki UAM wybrano kolor czerwieni królewskiej, co można potraktować jako dobrą wróżbę.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Zarządzenie o powstaniu nowego, piętnastego wydziału, rektor UAM podpisał 15 grudnia 2011, ale tradycje poznańskiej anglistyki sięgają wielu lat wstecz. Może nawet do 1903 roku, kiedy na pruskiej Akademii Królewskiej zaczęło działać seminarium anglistyczne, a już na pewno do 1919 roku, kiedy powstał w Poznaniu

polski uniwersytet, w którym – co na owe czasy było nowością – kładziono duży nacisk na naukę języka angielskiego. Już w 1921 roku przybyły z Wielkiej Brytanii prof. W. A. Massey, szekspirolog i tłumacz polskiej literatury na angielski, kierował samodzielną katedrą anglistyki. Kontynuował tę pracę po II wojnie światowej, kiedy ponownie otwarto uniwersytet.

Niestety, z powodów czysto politycznych, anglistykę w Poznaniu, tak jak na innych polskich uniwersytetach (poza Warszawskim i KUL-em) i jak wiele innych kierunków, zamknięto w 1952 roku. Wtedy to z dużym poświęceniem o zachowanie księgozbioru i tradycji dbał prof. Henryk Zbierski, kierując się słuszną wiarą, że angliści kiedyś wrócą do badań i dydaktyki.

Dokończenie na str. 10 »

Rozmowa z prof. Katarzyną Dziubalską-Kołaczyk

Nieformalnie często już od dawna uważani byliście za wydział, prawda?

Tak, zdarzały się takie przejęzyczenia. A poza tym to właściwie od wielu lat spełniamy wszystkie warunki, wymagane dla utworzenia wydziału, zarówno pod względem kadry, jak i badań. Od kilku lat prowadzimy też własne studia doktoranckie dla dużej grupy kilkudziesięciu studentów.

Dla Wydziału Neofilologii wasze usamodzielnienie się to duża strata.

Ależ nie, w dalszym ciągu jest to bardzo duży i mocny wydział. W żadnym wypadku nie kończy się też nasza współpraca, zwłaszcza że taki duży nacisk kładziemy na interdyscyplinarność.

Co się więc zmieni?

Na pewno dojdą zadania administracyjne, bo przejmujemy obsługę studentów. Wszystkie zakłady, których jest 17 oraz 5 pracownicy zostaną zachowane. Przejmujemy natomiast anglistyczną część rozwiązanego Kolegium Języków Obcych. Chcielibyśmy, aby to środowisko się „nie rozpuściło” i dlatego chcemy stworzyć z myślą o nich nową pracownię kształcenia nauczycieli języka angielskiego. Już w 2011 roku zachęcaliśmy zresztą studentów w czasie rekrutacji perspektywą powstania i rozwoju tej pracowni. Mamy wspólny z germanistami i romanista-



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

mi program kształcenia tłumaczy konferencyjnych – teraz ten program stanie się po prostu międzywydziałowy. Marzy mi się, by pójść dalej i rozszerzyć ten program o język rosyjski i niderlandzki, zwłaszcza, że dziś znajomość dwóch języków obcych to dla elity tłumaczy za mało – trzeba znać co najmniej trzy. Czekają nas też zadania logistyczne, a więc remont i znalezienie miejsca dla tych nowych struktur. Wydział formalnie zacznie pracę 1 września 2012. Czekają nas również na wiosnę wybory dziekana.

Będzie pani kandydować?

Tak. Chcę wprowadzić to dzieło w życie. Sądzę, że gdybym nie kandydowała, byłoby

to zrozumiane jako nie branie przeze mnie odpowiedzialności za to wszystko, co tu razem organizujemy. Toczyliśmy tak wiele rozmów i dyskusji, jak miałyby nowy wydział wyglądać, pracował zespół ds strategii wydziałowej i wszyscy podchodzili do tego zadania z entuzjazmem.

Kiedy będziecie świętować powstanie wydziału?

Na pewno dopiero po wyborze dziekana. Ale – zaraz potem, w czerwcu czeka nas generalny remont, a z kolei dopiero od 1 września wydział formalnie zacznie pracować. We wrześniu mamy dwie duże międzynarodowe konferencje. Współpracujemy z anglistami i językoznawcami na całym świecie i kiedy wraz z życzeniami świątecznymi wysłałam wiadomość, że staliśmy się wydziałem, otrzymałam z całego świata gratulacje i życzenia. Jest więc dla nowego wydziału tych możliwych terminów „świętowania” bardzo wiele, w różnych gronach. Trzeba też równolegle intensywnie pracować, żeby udowodnić, jak bardzo zasłużyliśmy na stanie się wydziałem. Nawiasem mówiąc, w Polsce jesteśmy jedynym takim, a w świecie znaleźliśmy tylko dwa wydziały anglistyki – w Oksfordzie i w Atenach. Nie ukrywam, że chcielibyśmy powalczyć o kategorię A plus. Wtedy poczulibyśmy się usatysfakcjonowani.

Piętnasty i w czerwieni królewskiej
Dokończenie ze str. 9 »

Tak stało się w 1965 roku. Do Poznania przyjechał Jacek Fisiak, wówczas docent, który objął katedrę i kierował poznańską anglistyką przez 40 lat, szybko nadając jej wysoką renomę. Zgromadził dobry zespół, który umiał twardo zachęcać do pracy, stworzył – największy tego typu w Polsce – księgozbiór i to w czasach, gdy z racji ubogich środków i niezbyt otwartych granic dostęp do literatury obcojęzycznej był bardzo trudny. *Dzięki dobrym kontaktom prof. Fisiaka studenci mogli korzystać także z biblioteki konsulatu amerykańskiego* – wspomina prof. Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk – *to było okno na świat, dlatego soboty spędzało się w czytelniach, co dzisiejszym studentom, mającym bez żadnego trudu dostęp do całej światowej literatury, może wydać się dziwne*. Szybko w powszechnej opinii – bo nie działały wówczas komisje akredytacyjne – poznańska anglistyka zyskała opinię najlepszej w kraju.

Prof. Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk, dyrektor Instytutu Filologii Angielskiej, obecnie do czasu wyborów kierująca nowo powstałym wydziałem i organizująca go, jest uczennicą prof. Fisiaka i przez wiele lat była jego zastępczynią. Za jej kadencji anglistyka z jednej strony kontynuuje najlepsze tradycje wypracowane przez wybitnego poprzednika, a z drugiej rozwija się i zmienia, czego najlepszym dowodem jest przekształcenie instytutu w wydział. W 2003 roku poznańska anglistyka stała się jedynym w Polsce – kierunkiem i wielokrotnie otrzymywała najwyższe oceny Uniwersyteckiej i Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

Co jest specyfiką poznańskiej anglistyki? Wielka dbałość, ceniona także poza granicami Polski, o jakość nauczanego języka angielskiego, zwłaszcza w zakresie wymowy. Wyjątkowa jest tu także możliwość wyboru między dwoma standardami: brytyjskim i amerykańskim. *Od lat toczy się w środowisku naukowym spór, jakiego właściwie języka angielskiego uczyć* – mówi prof. Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk – *ponieważ jego odmian jest mnóstwo, a liczba osób, mówiących po an-*

gielsku, który nie jest ich rodzimym językiem przekroczyła liczbę osób, dla których jest to język rodzimy. Z takim zjawiskiem mamy w dziejach ludzkości do czynienia pierwszy raz i jest wiele środowisk, które uważają, że należy uczyć angielskiego „międzynarodowego” tzw. ELF (English as a Lingua Franca) jako bardziej powszechnego. Przeprowadziliśmy nawet ankietę wśród studentów, jak oni oceniają użyteczność naszego wyboru i czy są zadowoleni z utrzymywania przez nas tych standardów. Odpowiedzieli twierdząco.

Od początku rozwijały się tu badania językoznawcze, których osiągnięcia znane są także poza granicami Polski. Wystarczy choćby wspomnieć, że Poznań zarówno organizuje własne ważne międzynarodowe konferencje językoznawstwa historycznego i współczesnego, jak i gości kongresy zagraniczne. Rozwija się literaturoznawstwo, translatoologia ze szczególnym uwzględnieniem tłumaczenia konferencyjnego (we współpracy z germanistyką i romanistyką), dydaktyka języka angielskiego i wiele innych dziedzin badawczych.

Wiele badań i projektów ma charakter interdyscyplinarny np. prowadzone wspólnie w wydziale historii studia z kultury angloamerykańskiej czy trzyletni projekt ETOS, w którym wraz z anglistami pracują wspólnie chemicy, fizycy, biologowie i pedagogowie. W Interdyscyplinarnym Centrum Przetwarzania Mowy i Języka jest do dyspozycji nowoczesne laboratorium, umożliwiające naukowe analizy nagrań. Powstało też nowe Laboratorium Języka i Komunikacji.

Oprócz anglistyki na nowym wydziale pozostaną niderlandystyka, celtologia i afrikaans. Wydawane są tu cztery czasopisma naukowe, w tym jedno: Poznań Studies in Contemporary Linguistics jest już na liście filadelfijskiej.

Na poznańskim uniwersytecie skupia się największe w Polsce środowisko anglistów: zatrudnionych jest tu niemal 200 pracowników, a studiuje ponad 1 400 studentów.

Maria Rybicka

List otwarty w sprawie artykułów z cyklu „aktywna klika” zamieszczonych w Gazecie Polskiej

My niżej podpisani pracownicy Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza chcielibyśmy w kilku słowach odnieść się do treści dwóch artykułów, które ukazały się w tygodniku Gazeta Polska i dotyczyły rzekomej „aktywnej kliki”, działającej w murach naszej Uczelni.

Jako ludzie dobrze wychowani i reprezentujący społeczność akademicką UAM nie będziemy reagować i odpowiadać na prowokacje oraz komentować szeregu kłamstw i oszczerstw, jakie znalazły się we wspomnianych wyżej dwóch pseudo-artykułach.

Chcemy jednak stanowczo zaprotestować przeciwko jakimkolwiek sugestiom i stwierdzeniom o rzekomym zastraszaniu pracowników SWFIS przez kierownictwo naszej jednostki oraz władze Uczelni. Jako pracownicy Uniwersytetu zapewniamy i zaświadczaemy (czego dowodem są niżej złożone podpisy), iż od czasu objęcia sterów UAM przez obecne władze rektorskie nikt z nas nie był w żaden sposób zastraszany, szykanowany lub szantażowany ani przez władze Uczelni, ani tym bardziej przez kierownictwo naszej jednostki.

SWFIS UAM to jednostka zrzeszająca wybitnych specjalistów w swoich dziedzinach. Jest to największa tego typu jednostka w Poznaniu i jedna z największych w kraju. Przedstawiamy nas jako siedlisko patologii i korupcji, którym kieruje rzekomo nałogowy alkoholik - godzi nie tylko na dobre imię uczelni, ale także w nas samych.

Wyrażamy ubolewanie, iż poprzez ataki na Michała Marciniaka, zatrudnionego w SWFIS (a zarazem syna JM Rektora), nasze studium stało się sceną, na której odbywa się brudna przedwyborcza walka polityczna, mająca na celu zdyskredytowanie JM Rektora UAM prof. dr hab. Bronisława Marciniaka.

Kategorycznie odcinamy się od oskarżeń rzekomego anonimowego pracownika naszej jednostki. Jeśli faktycznie takowa osoba jest wśród nas zatrudniona, to wypowiadała się ona tylko i wyłącznie w swoim własnym imieniu przedstawiając swój nieobiektywny punkt widzenia.

Pragniemy jednoznacznie stwierdzić, iż w SWFIS od roku 2008 (czyli od chwili objęcia władzy przez obecne kierownictwo), nigdy w sposób bezpośredni lub nawet pośredni nikomu nie grożono utratą pracy oraz nikogo nie zastraszano. Ponadto w naszej jednostce wprowadzono reguły, w myśl których wszyscy pracownicy traktowani są równo i sprawiedliwie. W SWFIS zapanowała pełna przejrzystość i jawność w zakresie wszelkiej prowadzonej działalności.

List podpisało 43 pracowników SWFIS UAM, bez trzech osób, których artykuł dotyczy.

Tłumacze: słów zaklinacze

„Každy język obcy daje ci nowe życie; jeżeli znasz tylko jeden język, żyjesz tylko raz” mówi czeskie przysłowie, używane chętnie w unijnym propagowaniu nauki języków i celebrowaniu różnorodności językowej Europy: od 23 języków urzędowych UE po bogactwo innych języków urzędowych państw członkowskich, języków regionalnych, języków mniejszości i dialektów.

Korzyści ze znajomości języków obcych są oczywiste. Niezależnie od tego, czy pracujemy w Niemczech, studiuujemy we Francji, czy spędzamy wakacje na Cyprze, możliwość bezpośredniego komunikowania się z mieszkańcami danego kraju jest niezwykle przydatna. Nauka języków inspiruje, poszerza horyzonty i zwiększa szanse na znalezienie pracy – powiedziała Androulla Vassiliou, europejska komisarz ds. edukacji, kultury, wielojęzyczności i młodzieży.

Według badania Eurobarometru z 2006 r. 56 proc. obywateli Europy potrafi prowadzić rozmowę w języku innym od ojczystego, a 28 proc. opanowało dwa języki obce. 44 proc. Europejczyków przyznaje, że włada tylko językiem ojczystym.

Najbardziej wielojęzycznym krajem UE jest Luksemburg, gdzie 99 proc. obywateli opanowało przynajmniej jeden język obcy; na kolejnych miejscach znajdują się Słowacja (97 proc.) i Łotwa (95 proc.) Najmniej wielojęzyczne kraje UE to Irlandia (34 proc.) i Wielka Brytania (38 proc.).

UE inwestuje miliard euro rocznie w podnoszenie umiejętności językowych i innych kompetencji poprzez inicjatywy takie, jak program Erasmus. Każdego roku 400 000 osób korzysta ze stypendiów, wspierających mobilność w ramach programu Erasmus i innych programów, takich jak Leonardo da Vinci (szkolenia zawodowe) i „Młodzież w działaniu” (wolontariat/praca z młodzieżą). O zaangażowaniu Komisji we wspieranie nauki języków obcych i umiejętności językowych świadczy jej zamiar podwojenia liczby tych stypendiów w ramach projektu budżetu na lata 2014–2020. Ponadto UE inwestuje ok. 50 mln euro rocznie we wspieranie działań i projektów, związanych z językami. Głównym celem polityki językowej Unii jest Europa, w której wszyscy obywatele od bardzo młodych lat uczą się dwóch języków oprócz swojego języka ojczystego.

WIEŻA BABEL

Miejscem najbardziej nasyconym wielojęzycznym tłumem są w Europie oczywiście struktury Unii Europejskiej. Obowiązują tu,

podobnie jak i w całej Unii, 23 języki urzędowe i robocze: angielski, bułgarski, czeski, duński, estoński, fiński, francuski, grecki, hiszpański, irlandzki, litewski, łotewski, maltański, niderlandzki, niemiecki, polski, portugalski, rumuński, słowacki, słoweński, szwedzki, węgierski i włoski.

Prawa i obowiązki związane z językami gwarantuje prawo europejskie. Na przykład w Traktacie UE i Karcie praw podstawowych UE zakazano dyskryminacji ze względu na język, stanowiąc, że Unia szanuje różnorodność językową.

W pierwszym rozporządzeniu Wspólnoty, przyjętym w 1958 r., zawarto wymóg tłumaczenia prawodawstwa UE na wszystkie języki urzędowe oraz udzielania odpowiedzi na pytania obywateli w tym samym języku, w którym je zadano. Łączny koszt tłumaczeń pisemnych i ustnych we wszystkich instytucjach UE wynosi ok. 1 mld euro rocznie. Stanowi to jednak mniej niż 1 proc. budżetu UE, czyli tylko nieco ponad 2 euro na obywatela rocznie.

Komisja Europejska zatrudnia na stałe ok. 3 000 tłumaczy pisemnych i ustnych. Jest największym pracodawcą tłumaczy na świecie.

ZAKLINACZE SŁÓW

Znaczna część unijnych tłumaczy to wychowankowie, słuchacze i wykładowcy ze Szkoły Tłumaczy i Języków Obcych UAM, obchodzącej właśnie swoje 20 – lecie pracy. Przypomniano o tym podczas konferencji prasowej, która odbyła się w Poznaniu z udziałem gości honorowych STiJO UAM: Susanne Altenberg, szefowej tłumaczy polskich i niemieckich w Parlamencie Europejskim oraz europosłów z Wielkopolski: Sidonii Jędrzejewskiej i Filipa Kaczmarka. Poprzedziły ją warsztaty, mające na celu przybliżenie zawodu tłumacza wszystkim tym,



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

„Granice mojego języka są granicami mojego świata”

– (Ludwig Wittgenstein)

którym wydaje się on ciekawy, lecz pełen tajemnic. Podczas warsztatów prowadzący pokazali różne rodzaje tłumaczenia „od kuchni”, a także zweryfikowali bardzo rozpowszechnione mity o tłumaczach i tłumaczeniu. *Tłumaczenie jest sztuką, a jego wyjątkowość polega na tym, że nie przekłada się słów na słowa, lecz sens na sens, myśli na myśli, a to nielatwa rzecz –* podkreślił Filip Kaczmarek. *Tłumaczenie jest też jednym z podstawowych narzędzi naszej pracy –* dodała Sidonia Jędrzejewska.

Dlatego wykładowcy STiJO UAM muszą być nie tylko doświadczonymi tłumaczami, lecz również powinni znać wymogi i potrzeby rynku tłumaczeniowego w kraju i zagranicą. Wiedzę i doświadczenie przekazują studentom podczas praktycznych zajęć z tłumaczenia pisemnego i ustnego. W profesjonalnym tłumaczeniu niezbędne są ponadto praktyczne umiejętności retoryczne i wiedza specjalistyczna, dlatego program studiów obejmuje również zajęcia z wystąpieniem publicznym, emisji głosu, warsztaty z języka polskiego, tłumaczenia wspomaganego komputerowo oraz wykłady z prawa i ekonomii. Studenci STiJO UAM przed rozpoczęciem studiów tłumaczeniowych ukończyli różne kierunki studiów. Są wśród nich zarówno lingwiści, jak i prawnicy, lekarze, ekonomiści, filozofowie, kulturoznawcy czy biotechnolodzy – wyjaśniał dr Witold Skowroński, dyrektor Szkoły.

Opracowała Jolanta Lenartowicz



FOT. ARCHIWUM POZNAŃ/INTERNET

Równa kobieta

Z dr Agnieszka Kozłowską-Rajewicz, pełnomocnikiem rządu ds. równego traktowania, rozmawia Filip Czekala

Na pani stronie internetowej można znaleźć informację, że studiowała pani kilka kierunków w dwóch miastach. Na jakich kierunkach studiowała pani na UAM?

Do Poznania przyjechałam po II roku studiów z Uniwersytetu Gdańskiego. Przeczytałam tam kilka prac antropologicznych i zanotowałam sobie trzy nazwiska: Jan Strzałko, Joachim Cieślak, Maciej Henneberg. Marzyłam, żeby móc studiować pod ich kierunkiem. Cała trójka tych wybitnych polskich uczonych związana była z UAM, dlatego niewiele myśląc wycofałam swoje dokumenty z Gdańska i przyjechałam do Poznania. Przyjął mnie prof. Cieślak, który wtedy był dziekanem Wydziału Biologii; magisterium i doktorat robiłam u prof. Strzałko. Z prof. Hennebergiem, który wyjechał z Polski, miałam kontakt na międzynarodowych konferencjach. Moje marzenie się spełniło: uczyłam się u najlepszych. Wkrótce po przeniesieniu się z Gdańska rozpoczęłam indywidualny tok studiów. Moim opiekunem naukowym i mentorem był prof. Strzałko. Studiowałam na biologii, to był mój kierunek wiodący, ale też na psychologii, socjologii, etnologii i historii. Chodziłam też jako wolny słuchacz na zajęcia z anatomii z amerykańskimi studentami na Akademii Medycznej. Odbyłam naprawdę solidne studia w amerykańskim stylu. Po studiach zostałam na uniwersytecie i w Poznaniu – już na dobre.

Jak wspomina pani okres studiów?

Piękny, bez troski czas, kiedy wszystko wydaje się możliwe. Dorosłość wiąże się m. in. ze świadomością ograniczeń.

Po obronie pracy magisterskiej przyszedł czas na studia doktoranckie na Wydziale Biologii. Jak to się stało, że przeniosła się potem pani na Wydział Studiów Edukacyjnych?

Całe moje studia, magisterskie i doktoranckie, miały charakter interdyscyplinarny. Interesowały mnie problemy na styku dyscyplin, jak biologiczne mechanizmy zachowań ludzkich, ekologia człowieka, społeczne uwarunkowania rozwoju fizycznego człowieka, ale też kwestie edukacji, metody nauczania przyrody, dydaktyka. Przygotowywałam wykłady monograficzne z tych zakresów i często miałam zajęcia dla nauczycieli lub studentów pedagogiki. W 2005 roku pojawił się wakat na stanowisku kierownika Pracowni Edukacji Ekologicznej na WSE. Pomyślałam, że skoro i tak większość zajęć mam dla pedagogów, wygodniej będzie to robić na Wydziale Studiów Edukacyjnych. I przeniosłam się na WSE.

Zawiesiła pani pracę na wydziale na rzecz kariery w polityce. Jakie są pani dalsze plany?

Nie planowałam kariery politycznej – ale stopniowo polityka całkowicie mnie pochłonęła i dziś to moje główne zajęcie. Jestem z tym szczęśliwa, lubię swoją pracę, podobnie jak poprzednią. Staram się bardzo wykorzystać wszystkie swoje umiejętności i doświadczenie, żeby zadania, które przede mną stają, wykonać jak najlepiej.

Należy pani do liberalnego skrzydła Platformy Obywatelskiej. Czy nie uważa pani, że „lewoskrzydłowych” w obecnym rządzie jest za mało?

Unia i dobrze wykształceni... bezrobotni

Liczba bezrobotnych młodych osób w UE wynosi obecnie 5 mln, a młodzieży w wieku 15-24 lata, która obecnie nigdzie nie pracuje, nie kształci się, ani nie szkoli jest 7,5 mln. Dotyczy to nie tylko nisko wykwalifikowanych młodych osób, które przedwcześnie zakończyły swoją naukę, ale też coraz większej grupy absolwentów szkół wyższych, którzy nie mogą znaleźć pierwszej pracy.

W tej sytuacji, UE wzywa państwa członkowskie, przedstawicieli pracowników, a także przedsiębiorców do połączenia sił i podjęcia zdecydowanych działań w celu zaradzenia bezrobociu osób młodych.

W nowej inicjatywie „Szanse dla młodzieży”, przyjętej przez Komisję Europejską, apeluje się do państw członkowskich, aby te przeciwdziałały przedwczesnemu kończeniu nauki, pomagały osobom młodym w rozwijaniu umiejętności odpowiadają-

cych rynkowi pracy, jak również zapewniały możliwości zdobycia doświadczenia zawodowego i szkoleń w miejscu pracy oraz pomagały osobom młodym w znalezieniu pierwszej dobrej pracy.

Komisja zachęca również państwa członkowskie do lepszego wykorzystania Europejskiego Funduszu Społecznego, który wciąż dysponuje wolnymi środkami w wysokości 30 mld euro, jakie można przeznaczyć na te działania. Ponadto Komisja proponowała pakiet konkretnych projektów, które zostaną bezpośrednio sfinansowane z funduszy unijnych.

Inicjatywa „Szanse dla młodzieży” – jak stwierdził przewodniczący Komisji Europejskiej José Manuel Barroso – *pokazuje młodym ludziom w całej Europie, że ich sytuacja nie jest nam obca. Znamy ich ponawiające się apele z Madrytu do Brukseli o zaist-*

nienie w europejskim społeczeństwie. Początkiem tego jest posiadanie pracy. Długoterminowe reformy na rynkach pracy są niewątpliwie potrzebne, jednak na ich wyniki trzeba będzie poczekać. Dzisiaj dzięki tej inicjatywie podejmujemy szybsze działania, które pomogą zmniejszyć bezrobocie osób młodych.

László Andor, unijny komisarz ds. zatrudnienia, spraw społecznych i wyłączenia społecznego, podkreślił nagłą potrzebę zaradzenia bezrobociu wśród osób młodych: *Obecna sytuacja osób młodych w wielu państwach UE staje się dramatyczna. Brak zdecydowanych działań na poziomie całej UE oraz poszczególnych państw oznacza ryzyko utraty tego pokolenia, co pociągnie za sobą poważne skutki ekonomiczno-społeczne. Zaznaczając, że według danych szacunkowych obecna sto-*

W rządzie, jak i w całej Platformie, jest spora grupa liberałów. Platforma jest pluralistyczna. Nasze skrzydła konserwatywne i liberalne pozostają w stałej równowadze. Dzięki temu jesteśmy w stanie spełniać oczekiwania większości wyborców.

Rolę pełnomocnika rządu do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn przejęła pani po Elżbiecie Radziszewskiej, znanej z bardziej konserwatywnych poglądów. Jakie zmiany zatem zamierza pani wprowadzić?

Bardzo cenię sobie pracę mojej poprzedniczki. Różnimy się poglądami w niektórych sprawach, ale nie działałam w kontrze do niej. W miarę możliwości będę kontynuować rozpoczęte przez minister Radziszewską projekty, położę tylko większy nacisk na kwestie równości kobiet i mężczyzn na rynku pracy i w życiu publicznym oraz postulaty środowisk LGBT.

Nie boi się pani wygłaszać kontrowersyjnych postulatów. Które z nich mają realne szanse na realizację w obecnym rządzie?

Ja nie mam kontrowersyjnych postulatów, przeciwnie – wydaje mi się, że we wszystkich kontrowersyjnych sprawach moje stanowisko jest zrównoważone i wyraża pogląd większości. Większość Polaków popiera stosowanie in vitro jako metody leczenia niepłodności; podobnie większość, bo ponad 50 procent pytanym, opowiada się za związkami partnerskimi; za kwotami na listach wyborczych było ponad 60 procent respondentów.

35 procent kobiet na listach wyborczych do Sejmu – to pani pomysł na ustawę kwoto-

wą. Tymczasem przedstawia się pani jako przeciwniczka parytetów na listach wyborczych. To tylko pozorna sprzeczność?

Nie ma żadnej sprzeczności. Jestem zwolenniczką rozwiązań kwotowych – na listach wyborczych, w biznesie, w organach władzy. Parytet to też kwota – wynosząca dokładnie 50 procent. Jestem zwolenniczką niskich kwot – 30, 35 procent, a nie parytetu, ponieważ niskie kwoty pozwalają na bardziej elastyczne i bardziej ewolucyjne działania. Spieram się więc jedynie o wysokość kwot, a nie o to, czy mają być zastosowane.

W polskim Sejmie dominują mężczyźni. Czy obecna ustawa kwotowa jest wystarczającym rozwiązaniem?

Ustawa kwotowa zwiększa obecność kobiet w aktywnej polityce – na listach wyborczych było dwa razy więcej kobiet niż w poprzednich wyborach. Jednak to nie wysokość kwoty, ale obecność kobiet na miejscach wybieralnych decyduje o sukcesie wyborczym. Platforma Obywatelska wprowadziła kwoty w pierwszych piątkach na listach i jest rezultat – mamy prawie dwa razy więcej posłanek niż w poprzedniej kadencji. Niestety, partie lewicowe całkowicie zawiodły i dlatego średnia dla całego Sejmu niewiele się zmieniła. Dlatego na pewno środowiska kobiece wrócą do ustawy kwotowej i będą zabiegać o ustawowe kwoty na miejscach wybieralnych.

W zeszłym roku przygotowała pani konferencję „Seksmisja – mobilizacja kobiet wielkopolskiej PO”, która miała przygotować je

do kandydowania w wyborach. Jak ocenia pani efekty tej akcji?

Każda taka akcja jest potrzebna i każda skutkuje większym zaangażowaniem kobiet w politykę. Takie konferencje odbyły się w całej Polsce, ponieważ nie jestem jedyną posłanką, która zabiega o sprawy kobiet. Wiele moich koleżanek zrobiło to samo w swoich regionach, w różnych formułach. Niektóre mają w tej działalności wieloletnie doświadczenie. Takie wsparcie ze strony osób bardziej doświadczonych jest kobietom bardzo potrzebne.

Wiele studentek i studentów zostaje rodzicami. Jednym z postulatów, jaki zamierza pani zrealizować jest zwiększenie oferty pomocy instytucjonalnej opieki nad dziećmi. Czego zatem tacy rodzice mogą się spodziewać?

Już mamy nowe przepisy dotyczące zakładania żłobków, w tym żłobków zakładowych. W prawo o szkolnictwie wyższym wpisaliśmy zasadę, że ze żłobków zakładanych na uniwersytetach mogą korzystać też studenci.

Po zakończeniu studiów wiele osób ma problem ze znalezieniem pracy. Jakich zmian w zakresie wyrównywania szans na rynku pracy możemy się spodziewać?

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przygotowało kilka programów, które promują absolwentów na rynku pracy oraz pomagają młodym, innowacyjnym firmom. Szczegółowe rozwiązania dla absolwentów są też dyskutowane w ministerstwie pracy. Wierzę, że przynajmniej część tych pomysłów uda się wcielić w życie.

pa bezrobocia wśród osób młodych każdego tygodnia obciąża społeczeństwo kwotą około 2 mld euro, czyli nieco ponad 1% PKB UE-27, komisarz dodał: *Obecna tendencja musi zostać przerwana; musimy dać młodym ludziom nadzieję. To oni są naszą przyszłością.*

Główne działania bezpośrednio finansowane przez Komisję w ramach nowej inicjatywy „Szanse dla młodzieży” to:

► wykorzystanie 4 mln euro na pomoc państwu członkowskim w stworzeniu systemów gwarancji dla młodzieży, mających zapewnić osobom młodym zatrudnienie,

kształcenie lub szkolenie w ciągu czterech miesięcy od zakończenia nauki;

► przeznaczenie 1,3 mln euro ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego na pomoc w tworzeniu praktyk zawodowych. Wzrost o 10% do końca 2013 r. przełożyłby się na 370 tys. nowych praktyk;

► wykorzystanie 3 mln euro z pomocy technicznej Europejskiego Funduszu Społecznego na pomoc państwu członkowskim w stworzeniu systemów wsparcia dla młodych osób, rozpoczynających działalność gospodarczą oraz dla młodych przedsiębiorców społecznych;

► kierowanie możliwie największej ilości funduszy na staże w przedsiębiorstwach oraz dążenie do przynajmniej 130 tys. staży w 2012 r. w ramach programów ERASMUS i Leonardo da Vinci;

Działania zaproponowane przez Komisję utworzą państwu członkowskim drogę do dalszego rozwijania metod, wspierających młodzież w ramach kolejnych edycji programów Europejskiego Funduszu Społecznego oraz w ramach budżetu UE na lata 2014-2020.

Więcej informacji:

Komunikat ws. inicjatywy „Szanse dla młodzieży”: <http://ec.europa.eu/social/BlobServlet?docId=7276&langId=en>

Marta Angrocka-Krawczyk

e-mail: marta.angrocka-krawczyk@ec.europa.eu

Humanistyka i biznes

Z inicjatywy Biura Karier UAM 7 grudnia w Collegium Historicum odbyły się spotkania naukowców z wielkopolskimi przedsiębiorcami. Swoje potencjały zaprezentowały Wydział Historyczny oraz Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej.

Zgodnie z ustaleniami, nacisk położono na poszukiwanie współpracy w zakresie staży i praktyk studenckich w firmach, prac dyplomowych pisanych na zamówienie biznesu oraz wykładów specjalistów. Gościliśmy ponad 30 osób, reprezentujących w sumie kilkaset firm z regionu, m. in.: Łożę Wielkopolską Business Centre Club, Wielkopolski Instytut Jakości, Wielkopolski Klub Kapitału, Wielkopolski Związek Pracodawców. Nazajutrz po spotkaniu otrzymaliśmy list od Michała Cichockiego z Wielkopolskiego Instytutu Jakości. Pisze on: *Jako uczestnik kilku wcześniejszych spotkań, poświęconych zastosowaniu potencjału intelektualnego UAM w sferze szeroko pojętej gospodarki, jestem pod ogromnym wrażeniem sposobu przedstawienia i zakresu kompetencji Państwa wydziałów. Nie umniejszając wartości prezentacji, jakie odbyły się na innych wydziałach, ośmielię się mocno podkreślić, iż humaniści-historycy i filolodzy w sposób najtrafniejszy ukazali swoje możliwości. Potrafili nie tylko dać swoistą panoramę naukową, ale również wskazać konkretne oferty dla gospodarki i korzyści obopólne wynikające ze współpracy między firmami a uniwersytetem. Z dużą satysfakcją odebrałem to, z jaką troską zabierający głos mówili o studentach i absolwentach.*

By nie poprzestać na – jakże wszak miłej – laurce, niżej kilka szczegółów z przebiegu obu wspomnianych spotkań.

Foresight znaczy „patrzeć w przód”; Foresight Regionalny dla Wielkopolski natomiast to nazwa szeroko zakrojonych badań społecznych, których celem było napisanie scenariuszy rozwoju dla naszego regionu. To unikatowy projekt w skali Polski i jeden z nielicznych w Europie. Trzy lata pracy i tysiące zaangażowanych osób pozwoliło na wniknięcie w marzenia i lęki Wielkopolan, dotyczące przyszłości, w wymiarze społecznym, kulturowym, religijnym, technologicznym. Jedną z największych blokad rozwojowych, jak ujawniły badania, oka-

zał się brak współpracy między nauką a biznesem, wynikający z wzajemnej nieufności. Należy ją zatem przezwyciężyć, tym bardziej, że Wielkopolska ma już za sobą etap nadrabiania zaległości w transferze technologii – teraz będą liczyć się raczej wykształcenie i umiejętności jednostek, czyli kapitał ludzki.

Od tych informacji rozpocząłem spotkanie Wydziału Historycznego UAM z biznesmenami. Jako członek komitetu sterującego inicjatywy Foresight miałem możliwość przedstawienia ułamka jego efektów jeszcze przed oficjalnym ogłoszeniem raportów. Podkreślałem także eksperymentalny charakter spotkania nauka-biznes, nie mającego przecież w tej formie swojego wcześniejszego odpowiednika – mówi prof. Waldemar Kuligowski – Rozmowa wieńcząca prezentacje jednostek wydziału potwierdziła słuszność mojej intuicji. Goście nie ukrywali bowiem zaskoczenia naszym potencjałem: Wydział Historyczny stereotypowo kojarzył im się z pochylonym nad zakurzonymi źródłami badaczem, który ma tylko minimalny kontakt z bieżącą rzeczywistością. Anonswane przez nas badania zachowań konsumenckich, analizy gospodarcze, szerokie kontakty z rynkami wschodnimi, zaawansowane studia nad obcokrajowcami skutecznie ten stereotyp przełamywały. Namacalnym tego skutkiem są już złożone oferty współpracy. Dotyczą one badań nad migrantami oraz przeprowadzenia dla pracodawców wykładów na temat kultur narodowych (Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej), a także udziału w organizowaniu zaplanowanego na wiosnę Dnia Pracy Organicznej (Instytut Historii). Mam nadzieję, że to tylko zapowiedź kolejnych wspólnych inicjatyw.

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej opuszcza rocznie ponad 600 absolwentów, wchodząc na coraz trudniejszy rynek pracy. Kształcenie z myślą o realiach tego rynku wydział realizuje m. in. poprzez udział w programach ze środków Unii Europejskiej i budżetu państwa: „ELOCAL” (Electronically Learning Other Cultures And Languages; Lifelong Learning Programme – Key Acti-

vity 2 Languages), którego celem jest elektroniczne nauczanie mniej rozpowszechnionych europejskich języków i kultur, oraz w projekcie „Dostosowanie modelu kształcenia studentów filologii polskiej do wyzwań współczesnego rynku pracy ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju kompetencji informatycznych oraz informacyjno – medialnych” w ramach Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki”. Na ten projekt składają się trzy główne zadania: modernizacja programów nauczania, praktyki i staże oraz wsparcie dla studentów niepełnosprawnych.

Kierownicy jednostek charakteryzowali profile absolwentów poszczególnych jednostek. Akcentowano przede wszystkim interdyscyplinarne umiejętności absolwentów studiów filologicznych, znajomość języków obcych, znajomość realiów kultury europejskiej, pozyskaną w trakcie wyjazdów na Erasmusa, doświadczenie zdobyte w trakcie praktyk zawodowych. Studenci WFPiK są aktywnymi uczestnikami życia kulturalnego, mają też dużą biegłość w dziedzinie zaawansowanego komputerowego przetwarzania i składu tekstu, narzędzi służących pozyskiwaniu i zarządzaniu danymi. Ze studiów absolwenci wynoszą determinację i motywację do podnoszenia kwalifikacji, zdolność do ciągłego pogłębiania wiedzy, są kreatywni, elastyczni, potrafią działać w zespole i organizować pracę zespołową. Są to wartości dodane do gruntownej wiedzy filologicznej oraz wysokich kompetencji w komunikacji językowej.

Absolwenci polonistyki, przygotowani do wykonywania zawodów, wymagających rozumienia mechanizmów komunikacji językowej i medialnej, potrafią zadbać zarówno o poziom informacyjny przekazu, jak i o jego wysoką wartość estetyczną i etyczną, potrafią kreować wizerunek społeczny osób, firm i instytucji za pomocą nowoczesnych technik i form przekazu. Właśnie te specyficzne umiejętności mogłyby w części odpowiedzieć na aktualne potrzeby przedsiębiorstw, szczególnie tych z sektora małych i średnich.

Dyrektor Instytutu Filologii Słowiańskiej akcentował interdyscyplinarny i interkulturowy profil nauczania na kierunkach studiów slawistycznych i bałkanistycznych, dający absolwentom szeroką wiedzę o historycznych korzeniach współczesnej kultury bałkańskiej oraz aktualnych przemianach kulturowych, społecznych, politycznych i gospodarczych na Bałkanach. Dyrektor Instytutu Filologii Klasycznej zapewniała, że absolwenci filologii klasycznej i studiów śródziemnomorskich o profilu filologiczno-kulturowym reprezentują wysoki poziom wykształcenia humanistycznego i są ludźmi nowoczesnymi; otwarci na wyzwania współczesności, są jednocześnie przywiązani do tradycji antycznej, podstawy naszej europejskiej cywilizacji.

Na spotkaniu zaprezentowano wstępny projekt powołania Centrum Transferu Wiedzy Humanistycznej, paralelnego do działającego już na UAM Uczelnianego Centrum Innowacji i Transferu Technologii. Pomysłodawcy Centrum za jego cel uznają zarządzanie własnością intelektualną tak pracowników, jak studentów. Centrum, gdy już się ukonstytuuje, jest gotowe przyjąć na siebie rolę lidera klastrowego i zająć się promocją i transferem humanistycznych innowacji w sferze zarządzania, produktu, relacji wewnętrznych i zewnętrznych biznesu oraz rozwijania społecznej odpowiedzialności biznesu jako ważnego procesu humanizującego życie. Humanista bowiem przekazywać winien do gospodarczego otoczenia nie tylko umiejętności, ale także coś znacznie ważniejszego: etos oraz humanistyczny styl myślenia i życia.

Pomysł centrum to nowość – dopiero nad nim pracujemy jako grupka entuzjastów, ale zrobimy wszystko, aby w styczniu móc oficjalnie zaistnieć i przedstawić bardzo konkretne propozycje form wsparcia biznesu w wielu sferach – mówiła dr Ewa Krawiecka z IFP – Współpraca między pozornie dwoma różnymi światami: nauk humanistycznych oraz biznesu jest możliwa i potrzebna. Okazuje się, że więcej nas łączy niż dzieli, a sztuką jest tylko znaleźć wspólne idee i misje, którym można nadać realny wymiar.

Centrum oferowałoby pomoc specjalistyczną, ekspertyzy, konsultacje, doradztwo, szkolenia, pomoc w inspirowaniu prac magisterskich mających zastosowanie w gospodarce, kształcenie i uzupełnianie wiedzy w sferze humanistycznych aspektów zarządzania i komunikacji dla przedsiębiorców, pomoc w organizowaniu praktyk w przedsiębiorstwach. Inicjowałoby spółki spin-off oraz pomagało w kontaktach z gospodarką, w promowaniu działalności i usług, pisaniu biznesplanów. Stworzenie bazy danych ułatwiłoby kontakty z biznesem czy samorządami.

KM

Pieniądze na szerokie „Horyzonty”

W dniu 30 listopada 2011 Komisja Europejska przedstawiła pakiet środków na rzecz rozwoju badań naukowych, innowacji i konkurencyjności w Europie. Komisarz Máire Geoghegan-Quinn ogłosiła warty 80 mld euro program inwestowania w badania naukowe i innowacje o nazwie „Horyzont 2020”. Z kolei komisarz Androulla Vassiliou przedstawiła strategiczny plan innowacji, dotyczący Europejskiego Instytutu Innowacji i Technologii (EIT), na który przeznaczono 2,8 mld euro z programu „Horyzont 2020”. Jednocześnie wiceprzewodniczący Antonio Tajani zapowiedział wprowadzenie nowego programu uzupełniającego – którego budżet wyniesie 2,5 mld euro – w celu zwiększenia konkurencyjności i innowacji w małych i średnich przedsiębiorstwach (MŚP). Powyższe programy finansowania będą realizowane w latach 2014-2020 r.

Przedstawiając założenia programu „Horyzont 2020”, unijna komisarz ds. badań, innowacji i nauki, Máire Geoghegan-Quinn powiedziała: *W tak radykalnie zmienionych warunkach gospodarczych potrzebujemy nowej koncepcji europejskich badań naukowych i innowacji. „Horyzont 2020” zapewnia bezpośredni bodziec dla gospodarki oraz bazę naukowo-techniczną i konkurencyjność przemysłu na przyszłość, dzięki czemu nasze społeczeństwo będzie funkcjonowało w bardziej inteligentny i zrównoważony sposób, sprzyjający również włączeniu społecznemu.*

„Horyzont 2020” stanowi pierwszą inicjatywę, skupiającą w jednym programie wszystkie unijne środki finansowania badań nauko-

wych i innowacji. Dotyczy on przede wszystkim przekształcania odkryć naukowych w innowacyjne produkty i usługi, które otworzą nowe możliwości dla przedsiębiorstw i poprawią jakość życia. Jednocześnie w programie znacząco ograniczono formalności, upraszczając przepisy i procedury, aby przyciągnąć większą liczbę wybitnych naukowców i innowacyjnych przedsiębiorstw.

Fundusze programu „Horyzont 2020” zostaną przeznaczone na trzy główne cele.

Po pierwsze, program ma wspierać czołową pozycję UE w nauce dzięki budżetowi w wysokości 24,6 mld euro (obejmującemu 77-proc. zwiększenie środków na rzecz Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych, która osiąga doskonałe wyniki).

Po drugie, program zakłada zapewnienie europejskim przedsiębiorcom wiodącej pozycji w zakresie innowacji przemysłowych, na co przeznaczono 17,9 mld euro. Obejmuje to znaczącą inwestycję w wysokości 13,7 mld euro w najważniejsze technologie, a także lepszy dostęp do kapitału oraz wsparcie dla MŚP.

Po trzecie, 31,7 mld euro przeznaczono na ważne kwestie dotyczące wszystkich Europejczyków, które podzielono na sześć głównych zagadnień: zdrowie, zmiany demograficzne i dobrostan; bezpieczeństwo żywnościowe, zrównoważone rolnictwo, badania morskie oraz gospodarka ekologiczna; bezpieczna, ekologiczna i efektywna energia; inteligentny, ekologiczny i zintegrowany transport; działania w dziedzinie klimatu, efektywna gospodarka zasobami i surowcami; integracyjne, innowacyjne i bezpieczne społeczeństwa.

Więcej informacji: http://ec.europa.eu/research/horizon2020/index_en.cfm?pg=home

ŹRÓDŁO: KOMISJA EUROPEJSKA

Zmiana nie przekreśla tradycji



PHOTO MACIEJ MECZYSKI

Z prof. Bronisławem Marciniakiem, rektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Sprawne, bo przeprowadzone podczas jednego posiedzenia senatu uchwalenie statutu, a w szczególności przyjęcie go jednogłośnie – uznać można za sukces. Pan też tak uważa?

Tak, to niewątpliwie sukces uniwersytetu. Co się na niego złożyło? Po pierwsze bardzo dobre przygotowanie projektów, sprawne i dobre działanie komisji statutowej i komisji prawnej, konsultacje społeczne, dobrze zorganizowane posiedzenie senatu...

Chyba jeszcze dodać trzeba fakt, że poznański uniwersytet, aktywnie działając przy opracowaniu nowelizacji ustawy, nabierał dobrych doświadczeń.

Rzeczywiście, było to świetne przygotowanie do późniejszych dyskusji i prac przy tworzeniu statutu. Podczas jego przygotowywania okazało się, jaką w pracy nad tak ważnym dokumentem mieć mogą – i mają – nawet najdrobniejsze szczegóły i sformułowania. Pomogła nam też zdolność do kompromisu, powiedziałbym nawet – sztuka kompromisu, niezbędna w negocjacjach. Zwłaszcza w kwestiach tak de-

likatnych, jak na przykład sprawy pracownicze; nierzadko trudne, a przecież jakże istotne. Propozycję naszych rozwiązań zaakceptowali związkowcy, a wynik głosowania potwierdził ich słuszność.

Po tych trudach, po sukcesie, jakim jest przyjęcie statutu, ma pan teraz w ręku nowe narzędzia i...

...i obecnie trzeba się nauczyć precyzyjnie nim posługiwać – dostosowywać do niego wiele wewnętrznych regulacji, przepisów, zarządzeń... W tej chwili biuro radców prawnych przygotowuje wykaz tych dokumentów, które wymagać będą zmian, koniecznych do tego, aby cały system działał sprawnie.

Nowy statut zmienia pozycję rektora. Czy ni ją silniejszą. Co to znaczy dla pana pracy i dla funkcjonowania uniwersytetu?

Istotnie, tak jest, a wynika to nie z woli czy ambicji rektora, ale z zapisów przyjętej nowelizacji ustawy. Nie może tu działać się nic więcej ponad to, co nakazuje ustawa, co zatem wprowadzić musimy. W naszym uniwersytecie chcemy jednak, zachowując wieloletnie tradycje, utrzymać duże znaczenie organów kolegialnych, zwłaszcza w sferze podejmowania istotnych decyzji. Natomiast odpowiedzialność za całość funkcjonowania uczelni musi być jednoosobowa, tak jak to bywa w dobrze zarządzanym przedsiębiorstwie. A takim przecież uniwersytet, nie tracąc charakteru „świątyni mądrości”, chciałby być. Tak więc moim zamiarem w tych nowych warunkach jest to, by mimo wszystko – z wyjątkiem sytuacji nagłych i tych pozostawionych do decyzji jednoosobowej – korzystać ze zbiorowej mądrości: z konsultacji i opinii senatu, rad wydziałów...

A jakie obszary w życiu uczelni szczególnie istotne są w obliczu nowych uwarunkowań? Co pan ze swego punktu widzenia uważa za najistotniejsze?

Wskazałbym na zmiany organizacyjno-strukturalne, które teraz leżą w gestii rektora. Nowe przepisy w wielu sytuacjach mogą przyspieszać i skracać drogę dochodzenia do decyzji. To dzięki temu, że otrzymaliśmy ustawowo większą autonomię na przykład w wytyczaniu nowych kierunków nauczania czy powoływaniu nowych jednostek...

Może pan utworzyć wydział?

Tak, jeśli spełnione są ku temu konieczne wymogi. Pierwszy krok już zrobiliśmy, powołany został Wydział Anglistyki. Ten mechanizm pozwoli nam, gdy tylko nastą-

pią wymagane okoliczności, rozwiązać problem tak zwanych ośrodków zamiejscowych w Gnieźnie, Pile, Słubicach... Wzmocnienia się też pozycja rektora wobec ministerstwa; nie tylko w obszarze nauki i dydaktyki, ale również w zarządzaniu uczelnią.

To zadowolające?

No cóż, gdyby to ode mnie zależało, zwiększyłbym jeszcze tę autonomię w sferze inwestycji, tak żeby uczelnia samodzielnie, bez nieustannych konsultacji z „centralą” zarządzać mogła przyznanymi jej na konkretny cel środkami; żeby własną drogą dochodziła do celu i dopiero potem precyzyjnie raportowała ministerstwu.

A w badaniach?

Tu decentralizacja już istniała. Nie znaczy to jednak, że nie ma potrzeby ulepszeń. Brakuje na przykład funduszy na badania interdyscyplinarne. Trzeba gromadzić i wyodrębnić środki, które mogą takie badania zainicjować.

Jest pan zadowolony z tego statutu?

Na pewno teraz łatwiejsze – taką mam nadzieję – będzie funkcjonowanie uniwersytetu; nie odbierając mu historycznego dostojności, można dostosowywać go do potrzeb dnia dzisiejszego. Na przykład poprzez tworzenie oczekiwanych przez gospodarkę kierunków studiów, a zwłaszcza podejmowanie potrzebnych gospodarcze badań. One są dla uczelni i nauki zadaniem najważniejszym. Bez nowoczesnych badań nie ma ani postępu, ani wysokiej jakości dydaktyki. A co do zadowolenia, to uchwalenie nowej, uczelnianej konstytucji uważam za godziwe zamknięcie ubiegłego roku.

A jak pan ocenia ten miniony rok? Za co stawia punkty?

Za inwestycje – bo otrzymaliśmy dużo środków na rozwój uniwersytetu, czego pozytywne skutki widać na kampusie Morasko, w zmieniającym się kampusie śródmiejskim, zwłaszcza na Szarmarzewie i w Collegium Novum czy szpitaliku. Uniwersytet rozrasta się, unowocześnia, przeorganizowuje;

Za prowadzenie intensywnych działań na rzecz jakości kształcenia, przegląd i modernizację programów, dostosowywanie ich do Krajowych Ram Kwalifikacyjnych;

Za badania naukowe, wzrost liczby i jakości grantów, w tym przeznaczonych na nowoczesne wyposażenie w aparaturę, za rosnące interdyscyplinarne centra naukowo-badawcze;

Za dążenie do nowoczesnej organizacji i zarządzania uczelnią.

Statut przyjęty jednogłośnie



PHOTO MACIEJ MECZYŃSKI

Z prof. Krzysztofem Krasowskim, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Pierwszy krok po wprowadzeniu znowelizowanej ustawy to statut. Krok uczyniono. Kto na tym zadaniem pracował?

Zaczęliśmy właściwie już w kwietniu ubiegłego roku, kiedy rektor powołał dwie komisje: statutową, w skład której weszło 14 osób opiniotwórczych, mających duże doświadczenie bądź w kierowaniu uczelnią, bądź w rozwiązywaniu innych problemów, związanych ze szkolnictwem wyższym. To nie była reprezentacja wydziałowa, ale grono osób, które wnoszą dużo w zarządzanie. I drugą komisję – redakcyjną. W sumie komisja statutowa pracowała od maja do połowy października, a owocem jej pracy był projekt dokumentu. Poddano go pod dyskusję społeczności uniwersyteckiej w połowie listopada.

I co, debata rozgorzała?

Przy opracowywaniu tak ważnego jak statut aktu splata się wiele istotnych dla uczelni i jej pracowników spraw. Wysuwane są również rozmaite propozycje oczekiwane przez środowisko. W trakcie dyskusji nie pojawiły się sprawy szczególnie po-

ruszające czy fundamentalne, raczej dotyczyły one zagadnień szczegółowych. W sumie tych wystąpień było około 20. Przyjęta została znaczna część zgłoszonych postulatów. Każdy z autorów tych wystąpień uzyskał odpowiedź i wyjaśnienia. Osoby, które zechciały się włączyć do ogólnej debaty, zasłużyły na szczególny szacunek i podziękowanie. Następnie projekt, skonsultowany również ze związkami zawodowymi, poddano pod głosowanie senatu.

I tu niespodzianka?

Tak. Polegała ona na tym, że senat przyjął projekt, mimo około 200 wniesionych zmian. I to przyjął jednogłośnie, podczas jednego posiedzenia.

To się nie zdarza...

Ale się zdarzyło, co było dużym zaskoczeniem nie tylko dla mnie. Wpływ na taki rozwój zdarzeń miało wiele czynników.

Powiedział pan, że statut trzeba było napisać niemal od nowa. Jakie tendencje ujawniły się przy jego opracowywaniu? Co, zdaniem pana, jest w nim najważniejsze dla funkcjonowania uczelni, dla pracowników, dla rozwoju nauki?

Te wszystkie zmiany, które znalazły odzwierciedlenie w nowym statucie miały trojakie źródła. Pierwsze i najważniejsze – to zmiany konieczne, wymuszone ustawą. Trzeba więc było dostosować nasz statut do tego, czego nowelizacja wymagała. Drugie źródło – to wyniki doświadczeń, zdobywanych podczas obowiązywania starego statutu. Ujawnione w praktyce pewne niedociągnięcia i usterki wprost prowokowały nas do tego, żeby podczas zmieniania całego dokumentu dokonać korekty. Zaniechanie tego byłoby szkodliwe. A źródło trzecie to proste poprawki niejasności stylistycznych, błędów i chropowatości językowych. Słowem – kosmetyka.

A jakie kierunki tych zmian są najistotniejsze?

O tym przesądziła sama ustawa nowelizująca, kładąc na pewne kwestie duży nacisk. I tak buduje nową jakość, zapewniając na przykład rozszerzenie autonomii szkół wyższych. To będzie bardzo zauważalne w dydaktyce. Uczelnie zyskują swobodę tworzenia kierunków studiów i reformowania dotychczasowych. Każdy z wydziałów, mający uprawnienia habilitacyjne, ma możliwość tworzenia nowych kierunków, nie krępując się, jak dawniej, żadną listą ministerialną, koniecznością uzyskiwania zgody ministerstwa itp.

Pełna dowolność?

Oczywiście, nie. Programy studiów dostosowane być muszą do Krajowych Ram Kwalifikacji. A to duże wyzwanie dla szkół wyższych. To dla nas oznacza konieczność przejścia i zmodyfikowania wszystkich programów na 52 kierunkach i 170 specjalnościach. Trzeba je na nowo opisać w nowych sylabusach, za cel stawiając dydaktyce wykształcenie określonego i oczekiwanego absolwenta. To duża odmiana w dydaktycznym myśleniu. Do tej pory przywiązywaliśmy uwagę do możliwości kandydata, teraz najważniejsze jest to, jacy absolwenci, jak ukształtowani i wykształceni uczelnię opuszczają; jaką mają szansę odnaleźć się na rynku pracy. To dla nas – szkoły wyższej – spojrzenie nowe.

A także zadanie nietłwne, bo trzeba będzie z niektórych treści i elementów w dydaktyce zrezygnować. To może wywołać opór...

Staramy się unikać działań gwałtownych. Uniwersytet tego nie lubi. Musi być spokojna, ale konsekwentna ewolucja. Przygotowujemy się do tego od kilku lat. Właśnie dyskutujemy nad dwoma ważnymi uchwałami senatu, które już dostosowują wymogi programowe do nowych reguł. Trzeba tworzyć właściwe wytyczne dla przeobrażania programów. Inny, ważny kierunek zmian wiąże się z kompetencjami różnych organów uczelni. Ustawa, co jest bardzo wyraźnie zauważalne, eksponuje organa jednoosobowe; rola organów kolegialnych, takich jak senat czy rady wydziałów jest nieco ograniczona do spraw ważnych, ale generalnych. Naszą intencją było jednak od samego początku, żeby zgodnie z pewną tradycją uniwersytecką, tam, gdzie to było możliwe, nie łamać tej dotychczasowej równowagi. Nie chcemy odbierać praw organom kolegialnym. Ważne jest też to, że wprowadzamy w nowym statucie dwie kategorie jednostek uniwersyteckich: obok wydziału jest też instytut, działający jako podstawowa jednostka organizacyjna. Jest to taki nie do końca dojrzały i ukształtowany wydział, mający jednakże już stosowny potencjał, aby wydziałem zostać. Chodzi tu w szczególności o Gniezno, czy Ślubice.

Dokończenie na str. 21 »

Zatrudnianie nauczycieli akademickich w świetle znowelizowanej ustawy i statutu



PHOTO MACIEJ MIECZYŃSKI

Z prof. Andrzejem Lesickim, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Nowa ustawa reguluje również sprawy nauczycieli akademickich Uniwersytetu. A to temat istotny i zwykle budzący wiele emocji i wątpliwości.

Nowelizacja ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, która weszła w życie 1 października 2011 roku, przyniosła liczne zmiany dotyczące zasad zatrudniania pracowników w uczelniach publicznych. Chciałbym zatem pracownikom naszego Uniwersytetu przed-

stawić te zagadnienia, a przede wszystkim przybliżyć rozwiązania, jakie przyjęto w tym zakresie w znowelizowanym statucie. Bo zapisy statutowe są uszczegółowieniem przepisów ustawy i ich przełożeniem na regulacje prawne obowiązujące na naszym Uniwersytecie. Problemów i uwarunkowań, które przekładają się na różne aspekty dotyczące zatrudnień, jest wiele. Rozpocznie od wskazania najistotniejszych, moim zdaniem, przepisów wprowadzonych przez znowelizowaną ustawę, regulujących sprawy zatrudnienia w uczelniach publicznych. Są to artykuły ustawy mówiące o tym, że:

- ▶ stosunek pracy na podstawie mianowania może być zawierany tylko z osobami posiadającymi tytuł naukowy profesora;
- ▶ każde zatrudnienie w wymiarze większym niż ½ etatu musi poprzedzać otwarty konkurs;
- ▶ czas pracy na stanowisku asystenta osoby bez stopnia naukowego doktora albo adiunkta bez stopnia naukowego doktora habilitowanego nie może być dłuższy niż 8 lat, a statut uczelni określa warunki skracania i przedłużania a także zawieszania tego okresu (przepis wchodzi w życie 1.10.2013 r.);
- ▶ stosunek pracy mianowanego nauczyciela akademickiego wygasa z końcem roku akademickiego, w którym ukończył on 65. rok życia, za wyjątkiem nauczyciela posiadającego tytuł naukowy profesora, zatrudnionego na stanowisku profesora nadzwyczajnego lub zwyczajnego w uczelni publicznej, z którym stosunek mianowania wygasa z końcem roku akademickiego, w którym ukończył 70. rok życia.

Są także przepisy przejściowe, które pozwalają zachować stosunek pracy na podstawie mianowania na czas nieokreślony

lub na czas określony (ale tylko do końca okresu mianowania) osobom już tak zatrudnionym przed wejściem w życie nowych przepisów.

Ponadto pamiętać trzeba, że zgodnie z ustawą oceny okresowe nauczycieli akademickich przeprowadzane będą co dwa lata, za wyjątkiem nauczycieli posiadających tytuł naukowy profesora. Już pierwsza ocena negatywna może stać się podstawą do rozwiązania stosunku pracy. W przypadku otrzymania przez nauczyciela dwóch kolejnych ocen negatywnych, rektor obligatoryjnie rozwiązuje z nim stosunek pracy za wypowiedzeniem.

Znowelizowana ustawa nie zezwala, aby pomiędzy nauczycielem akademickim, a zatrudnionym w tej samej uczelni jego małżonkiem, krewnym lub powinowatym do drugiego stopnia włącznie (oraz osobą pozostającą w stosunku przysposobienia, opieki lub kurateli) powstawał lub istniał stosunek bezpośredniej podległości służbowej. Ta regulacja prawna odnosi się również do osób niebędących nauczycielami akademickimi.

Wreszcie przypomnę – o czym pisaliśmy już w listopadowym numerze Życia Uniwersyteckiego – że nauczyciel akademicki musi uzyskać zgodę rektora na jedno dodatkowe zatrudnienie w ramach stosunku pracy, podjęte po 1 października 2011 r. u pracodawcy prowadzącego działalność dydaktyczną lub naukowo-badawczą. Nauczyciel akademicki, który w dniu 1.10.2011 r. wykonywał już dodatkowe zatrudnienie w ramach stosunku pracy, może je nadal wykonywać bez zgody rektora do końca okresu, na który zawarta została z nim umowa o pracę, jednak nie dłużej niż do dnia 30.09.2014 r.

Czy wprowadzenie tych nowych przepisów na naszym Uniwersytecie nie nastęrcza kłopotów?

Trzeba oczywiście zauważyć, że powyższe nowe regulacje nakładają się na dotychczasowe stosunki pracy, co prowadzi do sytuacji np. zachowania mianowania na czas nieokreślony osób mianowanych na stanowisko profesora nadzwyczajnego bez tytułu, przy jednoczesnej niemożliwości zawierania takiego stosunku pracy z osobami nowo zatrudnianymi na stanowisku profesora nadzwyczajnego. Podobnie będą nadal na uczelni adiunkci mianowani na czas nieokreślony, a z nowo zatrudnianymi zawierane będą wyłącznie umowy o pracę. Okres pracy na stanowisku adiunkta dla wielu będzie nadal wynosił 15 lat, podczas gdy wobec nowo zatrudnianych adiunktów czas ten ograniczony zostaje do ośmiu lat. Pamiętać też trzeba, że w przypadku umów o pracę obowiązuje regulacja prawna wynikająca z kodeksu pracy przekształcająca każdą trzecią umowę o pracę w umowę na czas nieokreślony. Brak możliwości mianowania na czas określony zmusza do rezygnacji z tej formy zatrudniania, uprzednio stosunkowo często stosowanej na naszym uniwersytecie po to, by nie przekształcać umów o pracę w umowy na czas nieokreślony. I wreszcie zwracam uwagę, że nasze dotychczasowe uniwersyteckie regulacje prawne pozwalały na stosunkowo szybkie zawieranie umów na czas nieokreślony z pracownikami niebędącymi nauczycielami akademickimi, podczas gdy z nauczycielami zawierano umowy na czas określony. Trudno to uznać za jednakowe traktowanie pracowników, bo przecież brak umów lub mianowań na czas nieokreślony stawiał nauczycieli akademickich w niekorzystnej sytuacji na przykład w momencie, gdy chcieli ubiegać się o kredyty bankowe.

Praca nad nowelizacją statutu pozwoliła również na eliminację takich – określeń to niezbyt fortunnych – rozwiązań, jak obligatoryjny konkurs przed zatrudnieniem na stanowisku adiunkta na drodze mianowania, ogłaszany po czterech latach już zawieranych z nim umów o pracę (przy braku formalnej konieczności przeprowadzenia konkursu dla wyłonienia kandydata do zatrudnienia na stanowisku adiunkta po raz pierwszy). Innym niefortunnym rozwiązaniem była dotąd konieczność rozwiązania stosunku pracy mianowania na czas nieokreślony przez adiunktów, którzy po kursie byli awansowani na stanowisko profesora nadzwyczajnego i zatrudniani też na podstawie mianowania, ale tylko na czas określony (i to jedynie na 6 lat).

Dlatego przyjęliśmy w znowelizowanym statucie zawieranie z nauczycielami akademickimi umów o pracę na czas nieokreślony jako podstawową, ogólnie stosowaną,

formę zatrudnienia, niewykluczającą umów na czas określony w uzasadnionych przypadkach. Oczywiście nie dotyczy to nauczycieli z tytułem naukowym profesora, którzy będą mianowani na czas nieokreślony na stanowiska profesora nadzwyczajnego lub zwyczajnego.

Podsumowując dotychczasowe informacje, podkreślmy jeszcze raz sprawy najważniejsze. Czy drogą do uzyskania etatu zarówno nauczyciela akademickiego, jak i pracownika niebędącego nauczycielem akademickim, będzie wyłącznie konkurs?

Zatrudnienie nauczycieli akademickich w wymiarze do ½ etatu odbywać się będzie na wniosek dziekana, po zaopiniowaniu przez radę wydziału. Jednak wszystkie zatrudnienia nauczycieli akademickich w wymiarze przekraczającym ½ etatu muszą być poprzedzone otwartym konkursem, którego przebieg określa statut. Konkursy dotyczyć muszą zatrudnień wszystkich nauczycieli, a więc zarówno tych ubiegających się o stanowiska naukowo-dydaktyczne i naukowe, jak i tych mających pracować na stanowiskach dydaktycznych. Zwracam tu uwagę, że do konkursu mogą przystąpić nie tylko pracownicy macierzystego uniwersytetu, ale również kandydaci z różnych ośrodków krajowych i zagranicznych.

Konsekwencją rozwiązań dotychczas stosowanych na naszej uczelni, takich jak umowy o pracę na czas określony, np. z adiunktami do czterech lat albo mianowania na czas określony, np. profesorów nadzwyczajnych na sześć lat lub nauczycieli na stanowiskach dydaktycznych na rocznych lub dwuletnich mianowaniach, w najbliższych latach będą bardzo liczne przypadki dobiegania końca okresu, na który zawarta była umowa lub którego dotyczyło mianowanie. Dlatego w znowelizowanym statucie ryzykownie przyjęliśmy zapis, aby przedłużenie zatrudnienia na takim samym stanowisku nie wymagało przeprowadzenia konkursu.

Zatrudnienie osób niebędących nauczycielami akademickimi nie wymaga przeprowadzania konkursów w rozumieniu zdefiniowanym przez ustawę i statut, chociaż bardzo celowe jest przeprowadzanie otwartych rekrutacji opartych na zasadach konkursowych, np. przy wyłanianiu kandydatów do zatrudnienia na kierowniczych stanowiskach w administracji.

Czy mógłby Pan prorektor przybliżyć regulacje konkursowe?

Jak wspomniałem, tryb i warunki przeprowadzania konkursu określa znowelizowany statut. Najogólniej sprawę ujmując, dziekan lub inny kierownik jednostki organizacyjnej uczelni niewchodzącej w skład wydziału, uzyskawszy zgodę rektora na ogłoszenie konkursu celem wyłonienia kandydata do zatrudnienia na wskazanym stanowisku nauczyciela akademickiego,

zwraca się do właściwej rady o ustalenie szczegółowych oczekiwań wobec kandydatów i powołanie komisji konkursowej. Następnym etapem jest ogłoszenie konkursu, jednoczesne na określonych stronach internetowych Uniwersytetu, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Unii Europejskiej. Zadaniem komisji konkursowej jest przeprowadzenie konkursu, celem wskazania radzie najwłaściwszego kandydata lub kandydatów do zatrudnienia z grona osób, które do konkursu przystąpiły. Ostateczne rozstrzygnięcie konkursu następuje na posiedzeniu właściwej rady, która wskazuje zwycięzcę konkursu, a na tej podstawie dziekan kieruje stosowny wniosek do rektora o zatrudnienie. Jedynie w przypadku zatrudnienia na stanowisku profesora zwyczajnego wniosek taki będzie wymagał zaopiniowania przez senat. Wprowadzając taką regulację dajemy wyraz przywiązaniu do tradycji uniwersyteckiej, zgodnie z którą zatrudnienia na tym najwyższym stanowisku dla nauczycieli akademickich następują za wiedzą senatu, reprezentującego wspólnotę profesorów uniwersytetu.

Zatem osoby z tytułem naukowym profesora, po zakwalifikowaniu na drodze konkursu przez radę wydziału i zaopiniowaniu przez senat, będą mianowane przez rektora na czas nieokreślony na stanowisko profesora zwyczajnego. Osoby zatrudnione na stanowisku profesora nadzwyczajnego (czy to na podstawie mianowania czy też umowy o pracę) będą mianowane na tym stanowisku na czas nieokreślony po uzyskaniu tytułu bez przeprowadzania konkursu.

Przejdźmy teraz do zasad zatrudniania nauczycieli akademickich. Zaczniemy może od nauczycieli, którzy mają mianowanie, choć nie mają tytułu naukowego.

Zgodnie z nowymi przepisami, z doktorami habilitowanymi zatrudnianymi po wygraniu konkursu na stanowisku profesora nadzwyczajnego po raz pierwszy nie będzie mógł być zawierany stosunek pracy mianowania, a jedynie umowa o pracę, z tym, że będzie to umowa na czas nieokreślony. Dyskutując nad tym rozwiązaniem przewidywanym przez znowelizowany statut, uznaliśmy jednak, że wskazane jest określenie czasu, w jakim należy oczekiwać uzyskania tytułu naukowego profesora przez profesorów nadzwyczajnych bez tytułu. Przypomnę, że statut obowiązujący do grudnia 2011 r. przewidywał na to 10 lat (mianowanie na czas określony 6 lat, z możliwością przedłużenia o 4 lata). Znowelizowana ustawa o stopniach i tytułach, która również weszła w życie 1 października 2011 r., zwiększyła znacznie wymagania wobec osób ubiegających się o tytuł profesora. Dlatego zdecydowaliśmy się określić czas pracy na stanowisku profesora nadzwyczajnego osób bez tytułu na 12 lat. Po tym »

okresie (o ile nie wystąpią określone w statucie przesłanki jego przedłużenia, związane np. z długotrwałą chorobą, urlopem wychowawczym lub po prostu wszczęciem procedury ubiegania się o tytuł) umowa o pracę na czas nieokreślony będzie rozwiązywana. Oczywiście – po przeprowadzeniu kolejnej oceny okresowej i po zaopiniowaniu sprawy przez właściwą radę wydziału.

Pytała jednak Pani redaktor o nauczycieli akademickich bez tytułu profesora zatrudnionych przed wejściem w życie powyższych regulacji na podstawie mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego. Nauczyciele mianowani na czas określony (w praktyce 6 lat), zachowują ten stosunek pracy do końca okresu, na który zostali mianowani. Po tym okresie zawarta będzie z nimi umowa na czas nieokreślony, chociaż analizowany będzie łączny okres zatrudnienia na stanowisku profesora nadzwyczajnego, z konsekwencjami wyciąganymi po nieuzyskaniu tytułu w ciągu 12 lat. Nauczyciele akademicy, którzy zostali mianowani na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony zachowują ten stosunek pracy. Jeśli nie uzyskają tytułu profesora, to zachowują go do końca roku akademickiego, w którym osiągną wiek 65 lat.

Z przykrością muszę jednak powiedzieć o konsekwencji związanej z możliwością zawierania stosunku pracy na drodze mianowania tylko z osobami mającymi tytuł naukowy profesora lub zachowania go przez osoby bez tytułu, mianowane na stanowisko profesora nadzwyczajnego przed 1 października ubiegłego roku. Otóż – zgodnie z ustawą – roczny urlop naukowy, tzw. „urlop siódemkowy”, przysługuje tylko mianowanym nauczycielom akademickim. Osoby nowo zatrudniane na podstawie umowy o pracę na stanowisku profesora nadzwyczajnego nie będą mogły ubiegać się o „urlop siódemkowy”, jeszcze raz podkreślę w wyniku rozwiązań przyjętych przez ustawodawcę, którym muszę się jako prorektor podporządkować.

Obok profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych dla poszczególnych pozostałych stanowisk przewiduje się jednak odrębne zasady zatrudnienia. Jakże, dla kogo...

Z dniem 1 października 2013 roku, zgodnie z nowym statutem adiunkta będą zatrudniani na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony. Jednak zatrudnienie to nie będzie mogło trwać dłużej niż osiem lat. Jeśli w ciągu tego okresu adiunkt uzyska stopień doktora habilitowanego to pozostanie nadal zatrudniony na tym stanowisku na podstawie tej samej umowy na czas nieokreślony – tak długo, aż nie zdecyduje się przystąpić do konkursu na stanowisko profesora nadzwyczajnego. Jeśli jednak adiunkt do końca ośmioletniego okresu zatrudnienia

nie uzyska stopnia doktora habilitowanego, to umowa o pracę z nim zawarta będzie rozwiązywana. Wyjątkiem będą tu przesłanki zawieszenia odmierzenia tego okresu (jak te wspomniane już w przypadku profesorów nadzwyczajnych bez tytułu, dla adiunktów inną podstawą do zawieszenia odliczania 8-letniego okresu zatrudnienia będzie wszczęcie postępowania habilitacyjnego). Formalnie możliwość 8 lat pracy na stanowisku adiunkta dotyczyć będzie wszystkich zatrudnionych na tym stanowisku w dniu 1 października 2013 r.

Czy w statucie przewidzieliśmy przepisy przejściowe umożliwiające skracanie tego okresu tak, by wobec każdego adiunkta stosowane były reguły, jakie obowiązywały w momencie jego zatrudnienia w UAM na tym stanowisku?

Tak, nauczyciele akademicy zatrudnieni przed 1 września 2006 r. na stanowisku adiunkta byli najczęściej (choć nie zawsze) mianowani na czas nieokreślony, z tym, że okres pracy na tym stanowisku wynosił 9 lat, z możliwością dwukrotnego przedłużenia o 3 lata (łącznie 15 lat pracy na stanowisku adiunkta). Przepis przejściowy statutu stanowi, że osoby te po 1 października 2013 r. będą mogły pracować na stanowisku adiunkta tak długo, jak długo łączny czas pracy na tym stanowisku (a więc do 1.10.2013 r. i po 1.10.2013 r.) nie przekroczy 15 lat. Adiunkci zatrudnieni po 1 września 2006 roku początkowo byli zatrudniani na podstawie umowy o pracę do 4 lat, a następnie na podstawie mianowania do 6 lat. Łączny czas pracy na stanowisku adiunkta przewidywany dla nich wynosił zatem maksymalnie 10 lat. Stosowanie tej zasady wobec tej grupy adiunktów przewiduje odpowiedni przepis przejściowy: okres zatrudnienia na stanowisku adiunkta po 1 października 2013 r. będzie określany tak, by łączny (przed tą datą i po tej dacie) okres zajmowania stanowiska nie przekroczył 10 lat. Wreszcie wobec adiunktów zatrudnianych w okresie między 1 października 2011 r. a 30 września 2013 r. 8-letni okres zatrudnienia na stanowisku adiunkta liczony będzie od 1.10.2013 r., co w praktyce oznacza, że jako adiunkci ta grupa będzie pracować od 8 do 10 lat.

Pewien niepokój budzić może ustalony przez prawodawcę 8-letni okres zajmowania stanowiska adiunkta.

Jak wykazała analiza ostatniego piętnastolecia, na naszym uniwersytecie okres pracy na stanowisku adiunkta do momentu uzyskania stopnia naukowego doktora habilitowanego mieścił się w przedziale 9-11 lat, co oczywiście nie oznacza, że nie było przypadków uzyskiwania tego stopnia znacznie szybciej (nawet po 3, 4 latach). Nie wiem zatem czy teraz nie okaże się, że osiem lat to trochę zbyt krótki okres, by zdążyć wyhabilitować się. Po upływie tego cza-

su nie będzie można dalej pracować jako adiunkt. Liczę, że przeprowadzane co dwa lata oceny okresowe, a także ocena przed końcem 8-letniego okresu pracy na stanowisku adiunkta, z jednej strony zmobilizują adiunktów do szybszego tempa prac nad habilitacją, a z drugiej pozwolą radom wydziałów rzetelniej ocenić adiunktów i trafniej określać ich dalsze losy. W skrajnym przypadku może to oznaczać rozstanie się z uczelnią niektórych osób nieradzących sobie z pracą naukową. Dla innych możliwe będą etaty dydaktyczne, np. starszego wykładowcy, ale te będą mogły być przyznane po zakwalifikowaniu się na drodze konkursu. Najbardziej jednak obawiam się sytuacji, w której ocena okresowa przeprowadzona przed końcem 8-letniego okresu zatrudnienia będzie wskazywała na prawidłowy rozwój adiunkta i prawie gotowy dorobek do poddania się procedurze habilitacyjnej, ale zabraknie właśnie tylko kilku miesięcy... bo jeszcze jedna z ważnych publikacji (np. monografia) znajduje się w wydawnictwie, ... bo brakuje wydrukowanego artykułu przyjętego przez renomowane czasopismo z wysokim współczynnikiem IF (a czasopisma czasem bez wyjaśnienia o miesiące opóźniają druk), etc. A w takich przypadkach dalsza praca na stanowisku adiunkta nie będzie możliwa. Zatrudnienie na stanowisku dydaktycznym (starszego wykładowcy) to nałożenie dodatkowych obciążeń dydaktycznych, w wymiarze o 50% większym niż obowiązujące adiunkta. Zatrudnienie na pół etatu starszego wykładowcy – to co prawda mniejsze obowiązki dydaktyczne, ale poważny cios finansowy (redukcja wynagrodzenia o mniej więcej połowę). Dlatego w statucie przyjęto jeszcze jedno rozwiązanie. Osoby, które nie uzyskały stopnia doktora habilitowanego w ciągu 8 lat, ale według wszelkich ocen będzie to możliwe w ciągu jeszcze jednego dodatkowego roku lub dwóch lat, będą mogły ubiegać się o etat asystenta. Oczywiście po zakwalifikowaniu na drodze konkursu. Ich obowiązki dydaktyczne będą nadal te same, wynagrodzenie może tylko nieznacznie niższe. Z tym, że umowa o pracę na stanowisku asystenta osób ze stopniem doktora będzie zawierana na okres 2 lat, bez możliwości przedłużenia.

Uczelnia zachowuje zasadę, że stopień naukowy doktora powinien być uzyskiwany na drodze studiów doktoranckich, a nie asystentury. Dlatego tylko formalnie wprowadzono w statucie zapisy o możliwości zatrudnienia asystentów bez stopnia naukowego doktora na okres nie dłuższy niż 8 lat. Chodzi o możliwość zatrudnienia – raczej na krótkotrwałych umowach o pracę – w sytuacjach szczególnych, dla realizacji określonych zadań naukowych lub dydaktycznych.

Jak wygląda to w przypadku pozostałych nauczycieli akademickich zatrudnianych na stanowiskach dydaktycznych – starszych wykładowców, wykładowców, lektorów, instruktorów i innych

Zasady dla tych stanowisk będą teraz wspólne. Pierwsze zatrudnienie następować będzie po zakwalifikowaniu się na drodze konkursu na podstawie umowy o pracę na czas określony. Statut określa ten czas jako zatrudnienie do 5 lat, ale umowy te będą zawierane na okres wskazywany przez poszczególne jednostki organizacyjne jako najbardziej w tych jednostkach potrzebny (np. do rzetelnej oceny nowo zatrudnionej osoby). Po tym okresie umowa o pracę zostanie przedłużona na czas nieokreślony.

Chciałbym powiedzieć o jeszcze dwóch sprawach dotyczących adiunktów. Nowelizacja ustawy prawo o szkolnictwie wyższym oraz ustawy o stopniach i tytułach pozbawiła ich możliwości ubiegania się o stypendia habilitacyjne, jak też w praktyce uzyskiwania sześciomiesięcznego urlopu naukowego dla przygotowania rozprawy habilitacyjnej. Dlatego przyjęty Zarządzeniem Rektora nr 299/2011/2012 z dnia 5 grudnia 2011 r. regulamin przyznawania stypendiów naukowych z funduszu własnego uczelni, przewiduje możliwość przyznawania stypendium adiunktom, którzy nie brali dotąd stypendiów habilitacyjnych. Co prawda możliwość przyznawania stypendiów z własnego funduszu stypendialnego uzależniona jest od wyniku finansowego uczelni, więc dzisiaj nie mogę zadeklarować, że już w 2012 roku z tej nowej furtyki stypendialnego wsparcia będą mogli korzystać adiunkci, ale też trzeba zauważyć, że rok 2012 to rok bardzo licznych stypendiów habilitacyjnych uzyskanych „rzutem na taśmę” tuż przed 30 września 2011 r.

Kolejnym problemem jest zniesienie przez ustawodawcę prawa do urlopu habilitacyjnego.

Przepis przejściowy zawarty w art. 25 ustawy z dnia 18 marca 2011 r. (nowelizującej ustawę prawo o szkolnictwie wyższym i ustawę o stopniach i tytułach) może sugerować, że ustawodawca chciał zachować możliwość przyznania urlopu habilitacyjnego dla osób zamierzających habilitować się zgodnie ze starym trybem. Zapisano to jednak w sposób niewykonalny. Obecnie analizujemy możliwości znalezienia rozwiązania tego problemu.

Zdaję sobie sprawę, że problem stosunków pracy nauczycieli akademickich budzi wiele emocji wobec często zmieniających się przepisów prawa. Gdyby moje wyjaśnienia zawarte w tym artykule nadal nie rozwiewały wątpliwości, proszę, aby każdy z pracowników niepewnych co do właściwej interpretacji przepisów dotyczących jego zatrudnienia nie wahał się z kierowaniem pytań do mnie, czy to w formie listów (w tym elektronicznych) lub w bezpośredniej rozmowie. Swoją prorektorską funkcję zawsze traktowałem jako obowiązek służenia pomocą pracownikom uczelni, toteż na pewno znajdę czas na wyjaśnienie każdego problemu lub na znalezienie rozwiązania kłopotów.

Dokończenie rozmowy z prof. Krzysztofem Krasowskim, prorektorem UAM ze str. 21 »

W przypadku UAM, uczelni z wieloma ośrodkami zamiejscowymi, które ustawa skazuje na wygaszanie to rzecz ważna.

Tak, udało się dzięki temu stworzyć pewną wizję przyszłości dla Ślubic, Gniezna i Piły. Teraz czas na ich wykorzystanie.

Czy statut obejmuje też i zagadnienia, budzące obawy o skutki wprowadzania ich w życie? Co, zdaniem pana, jest takim drażliwym obszarem?

Wielkich obaw nie odnotowaliśmy, choć trochę się ich spodziewaliśmy, zwłaszcza w zakresie spraw pracowniczych. Chcę podkreślić, że właśnie te zagadnienia są trzecim, bardzo istotnym trendem, zaznaczającym się w ustawie. Ponieważ mówi o tym w odrębnym wywiadzie prof. Andrzej Lesicki, powiem tylko krótko, że ważną rzeczą jest znalezienie drogi łagodnego przechodzenia adiunktów w nowe uwarunkowania prawne, bez gwałtownych cięć i posunięć.

Dotąd rozmawialiśmy o kroku pierwszym, wprowadzającym nowe prawo. Czy inne kolejne też zostały wykonane?

Otwarta została droga do dalszych zmian. Teraz będziemy się skupiać na dostosowywaniu do nowej konstytucji uczelnianej wszystkich najważniejszych przepisów. Z niektórymi nie można było w żaden sposób zwlekać i praca nad nimi jest już w toku. Myślę tu o nowych regulaminach pomocy materialnej dla studentów i doktorantów czy o regulaminach studiów. Przed nami tworzenie nowego regulaminu organizacyjnego uczelni, co jest zasadnicze dla całej administracji uniwersyteckiej. Tak więc, krótko mówiąc – mamy ramy, teraz trzeba je wypełniać.

Mówi się, że każdy ma tyle praw, ile ich pozna. Jak pan sądzi, czy społeczność akademicka z ochotą zechce poznawać swoje statutowe prawa? Jaka jest, pana zdaniem, ta świadomość w środowisku uniwersyteckim?

Mam nadzieję, że w naszym środowisku wszyscy ego członkowie wiedzą, że nieznanomość prawa szkodzi. Są ogromne możliwości, by do tego nie dopuścić, żeby się z nowym prawem zapoznać. Można w tym celu sięgnąć do naszego „Monitora”, można szukać na naszych stronach internetowych. Przygotowujemy też tekst jednolity, Statutu, aby ułatwić każdemu odnajdywanie w nowych przepisach siebie i swoich spraw.

Erasmus dla wszystkich



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Aż 5 mln osób, niemal dwa razy tyle, co obecnie, będzie mogło wyjechać na studia lub szkolenie za granicę z dofinansowaniem z programu „Erasmus dla wszystkich”. Ten nowy program UE na rzecz kształcenia młodzieży został przedstawiony przez Komisję Europejską. Obejmie on prawie 3 mln studentów szkół wyższych i uczestników szkolenia zawodowego. Studenci stacjonarnych studiów magisterskich skorzystają z nowego systemu gwarancji kredytów ustanowionego przez Grupę Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Siedmioletni program „Erasmus dla wszystkich”, dysponujący łącznym budżetem w wysokości 19 mld euro, ma się rozpocząć w 2014 r.

Kształcenie i szkolenie to najlepsza możliwa inwestycja dla przyszłości Europy. Studiowanie za granicą stymuluje nabywanie nowych umiejętności, rozwój osobisty i zdolności adaptacyjne, a także zwiększa szanse na zatrudnienie. Chcemy, by więcej osób mogło skorzystać z dofinansowania UE do tego rodzaju działań. Musimy także więcej inwestować w podniesienie jakości kształcenia i szkolenia na wszystkich poziomach, aby dogonić najlepszych na świecie, tworzyć więcej miejsc pracy i przyspieszyć wzrost gospodarczy – powiedziała Androulla Vassiliou, komisarz ds. edukacji, kultury, wielojęzyczności i młodzieży.

Dzięki zaproponowanemu przez Komisję programowi „Erasmus dla wszystkich” 2,2 mln studentów szkół wyższych będzie mogło otrzymać stypendia, pozwalające na odbycie części studiów lub szkolenia za granicą (w ramach obecnego programu możliwość tę miało 1,5 mln osób). Liczba ta obejmuje 135 tys. studentów, otrzymujących dofinansowanie na studia poza UE oraz studentów z państw trzecich studiujących w Unii. Ponadto:

735 tys. uczestników kształcenia i szkolenia zawodowego będzie mogło odbyć jego część za granicą (w obecnym programie z takiej możliwości skorzystało 350 tys. osób)

Milion nauczycieli, osób prowadzących szkolenia i pracujących z młodzieżą, otrzyma środki finansowe na nauczanie lub prowadzenie szkoleń za granicą (obecne programy obejmują 600 tys. takich osób).

700 tys. młodych ludzi będzie mogło odbyć staże w przedsiębiorstwach za granicą (w porównaniu z 600 tys. stażystów w ramach obecnego programu).

330 tys. studentów studiów magisterskich skorzysta z nowego systemu gwarancji kredytów, który ułatwi sfinansowanie studiów za granicą.

540 tys. młodych osób będzie mogło pracować w ramach wolontariatu za granicą lub wziąć udział w wymianie młodzieży (w ramach obecnego programu: 374 tys. osób).

34 tys. studentów otrzyma stypendia, dzięki którym będą mogli uzyskać „wspólny dyplom”, tj. studiować w co najmniej dwóch szkołach wyższych za granicą (w ramach obecnego programu takie stypendia przyznano 17 600 osób).

115 tys. instytucji lub organizacji zajmujących się kształceniem, szkoleniem lub działalnością na rzecz młodzieży, a także innych podmiotów, otrzyma środki na ustanowienie ponad 20 tys. „partnerstw strategicznych” w celu realizacji wspólnych inicjatyw oraz wspierania wymiany doświadczeń i wiedzy.

4 tys. placówek edukacyjnych i przedsiębiorstw stworzy 400 „sojuszy na rzecz wiedzy” i „sojuszy na rzecz umiejętności sektorowych”, których celem będzie zwiększanie szans na zatrudnienie, pobudzanie innowacyjności i przedsiębiorczości.

Dzięki ulepszeniu struktury nowego programu, a także znacznemu zwiększeniu jego budżetu, UE będzie mogła stworzyć o wiele więcej możliwości dla studentów, uczestników szkoleń, młodzieży, nauczycieli, osób pracujących z młodzieżą i innych, by mogli doskonalić swoje umiejętności, rozwijać się i zwiększać swoje szanse na rynku pracy. W ramach programu „Erasmus dla wszystkich” wspierane będą także nauczanie i badania w dziedzinie integracji europejskiej oraz sport lokalny.

Więcej informacji: dokument MEMO/11/818, <http://ec.europa.eu/education/erasmus-for-all>
Strona internetowa komisarz Vassiliou: http://ec.europa.eu/commission_2010-2014/vassiliou

Do Poznania z dalekiego świata

Dr Katarzynę Hadaś rektor UAM nazywa żartobliwie „Dr Mundus” – od 2007 roku odpowiada na naszym uniwersytecie ona za realizację programu Erasmus Mundus.



FOT. ARCHIWUM

To program europejski, ale skierowany głównie na środowiska akademickie poza Europą. Ma służyć nawiązaniu przyjaznych naukowych kontaktów i więzi z uczelniami na całym świecie. Odbywa się to przez pobyty i studiowanie – w szerszym lub węższym zakresie – na uczelniach europejskich. Program jest bardzo atrakcyjny finansowo dla jego beneficjentów (student and staff beneficiaries): student otrzymuje 1 tys. euro miesięcznie, doktorant 1, 5 tys. euro, a także bezpłatny bilet i ubezpieczenie. Są więc programy, takie jak EMMA, realizowana na naszym uniwersytecie, gdzie zgłasza się dwa tysiące aplikantów, a miejsc jest... 120.

W pierwszej grupie programów Erasmus Mundus znajdują się wspólne studia magisterskie (joint master courses). Grupa uczelni zawiązuje konsorcjum i ustala wspólny program studiów, kończących się wspólnym lub wielokrotnym (joint or multiple) dyplomem, a każdy ze studentów musi przynajmniej semestr przebywać na dwóch lub trzech oferujących wspólne studia uczelni. UAM uczestniczy w dwóch takich projektach: Serp-Chem, w który zaangażowane są uniwersytet w Genui i w Porto oraz uniwersytet Paryż Południe. W semestrze letnim 2012 przyjedzie na te studia do Poznania 11 studentów. W drugim programie, który przyjmie studentów w przyszłym roku Crossway in Cultural Narratives, uczestniczy siedem uniwersytetów, a oferuje on studia na pograniczu humanistyki i kulturoznawstwa.

Uruchomienie tych wspólnych studiów to bardzo duże przedsięwzięcie, nakładające na osoby je koordynujące dużo nowych obowiązków – mówi dr Katarzyna Hadaś – tu nie wystarczy dobra wola czy nawet osobiste

Projekty w ramach Erasmus Mundus, obecnie realizowane na UAM:

SERP-Chem
Crossways in Cultural Narratives
TOSCA
EMMA East
ELEMENT
ARCADE
SCEE

kontakty naukowe. To wymaga współpracy między uczelniami w zakresie organizacji mobilności (organisation of mobility). Przeszkodą bywa też brak pełnego programu studiów w języku angielskim. Dotychczas już na starcie byliśmy w gorszej sytuacji, bo polskie prawo nie dawało możliwości wydania wspólnego międzynarodowego dyplomu. Teraz, po wprowadzeniu reformy szkolnictwa wyższego, będzie to łatwiejsze.

Oprócz pełnych studiów Erasmus Mundus oferuje też możliwość krótszych pobytów studentów, pracowników i nauczycieli. Tutaj z kolei konsorcja muszą być większe i obejmować 15- 20 uczelni z Europy i wybranego regionu poza UE. UAM uczestniczy w czterech takich projektach, a w jednym z nich – TOSCA (Transfer of Skills, knowledge and ideas to Central Asia) dr Katarzyna Hadaś jest głównym koordynatorem. Gdy rozmawiamy, czeka właśnie na dwóch Łotańczyków, nauczycieli angielskiego, którzy będą gośćmi Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu w ramach drugiego projektu – EMMA (Erasmus Mundus Mobility with Asia). W obu projektach bierze też udział sześć innych wydziałów UAM, zaś w sumie przyjechały do nas 33 osoby z dalekich krajów Azji Centralnej i Południo-

wo – Wschodniej. Te projekty już działają, a od nowego roku ruszają kolejne: ELEMENT i ARCADE, w których oczekujemy 20 gości. ELEMENT jest przeznaczony dla studentów i pracowników z Egiptu i Libanu, a ponieważ są to kraje, z którymi UE prowadzi politykę sąsiedztwa, przewidziane są również wyjazdy naszych studentów na uczelnie w tych krajach.

Nasza uczelnia bierze też udział, wspólnie z siedmioma innymi uczelniami w projekcie promującym Erasmus Mundus wśród studentów z Syberii. *Te działania promocyjne są bardzo ważne – podkreśla dr Katarzyna Hadaś – bo nie chodzi tylko o to, by jakiś student przyjechał do nas i wyjechał, lecz o to, by był to początek kontaktów i współpracy oraz zachęta dla innych przez pokazanie korzyści z takiej wymiany.* W jednym z zakończonych już takich projektów promocyjnych, koordynowanych poprzednio przez dr Hadaś, powstał film pt. „The Mundificent Seven”, w którym siódemka wyłonionych w konkursie uczestników programu Erasmus Mundus z Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej opowiadała o swoim pobycie w Europie i o tym, jak wpłynęło to na ich karierę zawodową po powrocie do kraju.

Pobyt na Erasmus Mundus dla naszych gości oznacza nie tylko studia, ale też udział w przygotowanym dla nich programie orientacyjnym i kulturalnym oraz obowiązkową naukę podstaw języka polskiego. *To jest także brane pod uwagę w ewaluacji uczelni, uczestniczących w programie – mówi dr Katarzyna Hadaś – i tu górujemy nad wieloma uczelniami, bo przyjmując małe grupy możemy im zapewnić atrakcyjny program i troskliwą opiekę, podczas gdy na uczelniach mających setki takich gości, często giną oni w tłumie.*

Gdy przyjadą w krótkich spodenkach

Z Joanną Zadarko i Karoliną Choczaj z Uniwersyteckiego Centrum Edukacji Międzynarodowej AMU-PIE, którym przypadła trudna rola opiekunek i przewodniczek studentów z dalekich, pozaeuropejskich krajów rozmawia Magdalena Ziółek



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Skąd przyjeżdżają do nas studenci?

J.Z. Z całego świata: z Rosji, Kazachstanu, z Krajów Afryki, Kanady, Chin.

K.CH. Ja spodziewam się studentów z Chin, Australii i Malezji. Przyjeżdżają na kursy językowe, proponowane w ramach AMU-PIE: A Year Abroad.

To egzotyczne miejsca; co ich sprowadza na poznańską uczelnię?

J.Z. Myślę, że prestiż, UAM cieszy się wśród cudzoziemców dobrą renomą. Mamy zajęcia na naprawdę dobrym poziomie za stosunkowo niewygórowane ceny. To ma znaczenie dla wielu z nich. Dla innych jest to wielka przygoda; Amerykanie decydują się na studia w Poznaniu, bo jest to dla nich daleki, egzotyczny kraj.

K.CH. Inni kierują się względami emocjonalnymi, mają polskie korzenie i przyjeżdżają do kraju przodków.

Ile wiedzą o nas naprawdę, ile w ich pojęciu o Polsce i studiach jest stereotypów?

J.Z. Jeden z przyjeżdżających tu Amerykanów pytał, ile pieniędzy musi tu przywieźć, bo przecież w Polsce nie ma jeszcze bankomatów.

K.CH. Do mnie na semestr zimowy przyjechał student z Kalifornii dosłownie w krótkich spodenkach. Okazało się, że nie był przygotowany na polską zimą. Musieliśmy wybrać się wspólnie na zakupy i kupić długie spodnie, czapkę, szalik, rękawiczki. Dostawałam później od niego egzaltowane maile w stylu: „wczoraj było zimno, ale nie tak jak dzisiaj”; no i zdjęcia, jak bawi się w śniegu. Zima i śnieg to była dotąd dla niego totalna abstrakcja. Opracowałam autorski przewodnik po Polsce dla moich studentów. Mogą się z niego dowiedzieć, jakie temperatury panują w Polsce, jakie mamy akademiki, restauracje, ale również są tam bardziej podstawowe informacje np. ile kosztuje chleb, masło, bilet MPK, jak dojechać do kampusu Morasko, gdzie znajdują się sklepy, apteki, banki, jak założyć konto,

gdzie się zameldować, gdzie kupić kartę telefoniczną itd. To ułatwia im pierwsze dni w Polsce.

No właśnie, na co mogą liczyć studenci przyjeżdżający do Poznania?

J.Z. Oferujemy im pomoc formalną. Jeszcze przed rozpoczęciem stypendium dostają od nas szczegółowe informacje dotyczące, np. potrzebnych dokumentów, procedury uzyskania wizy, czy choćby jak załatwić ubezpieczenie zdrowotne w Polsce. Wszystkie informacje, dotyczące oferty dydaktycznej, dostępne są na stronie internetowej. Zatem, zanim tu przyjadą, wiedzą już w jakich zajęciach będą uczestniczyć, jakie są wymagania prowadzących, ile punktów ECTS mogą zgromadzić i za co będą musieli zapłacić. Zanim się zaaklimatyzują w Poznaniu, są pod naszą opieką; pokazujemy im miasto, wydział, dajemy numer swojej komórki, aby w razie problemów mogli do nas dzwonić.

K.CH. Opiekowałam się 15-osobową grupą Chińczyków, którzy przyjechali do nas na kurs języka angielskiego. Zorganizowałam im „orientation week”, pokazałam uniwersytet, miasto, wszystko wytłumaczyłam.

J.Z. W trakcie wakacji często same musimy pełnić funkcje opiekunów. W trakcie roku akademickiego prosimy o pomoc wydziały. UAM to duży uniwersytet z bogatą

ofercą filologiczną, zawsze znajdzie się ktoś, kto mówi w danym języku i może pomóc naszym gościom. Są też rodzime ośrodki kultury np. Instytut Konfucjusza UAM dla studentów z Chin. Tam znajdują pomoc i wsparcie.

Wrómy do oferty dydaktycznej. W jakich zajęciach uczestniczą najchętniej?

K.CH. To jest dość szerokie spektrum zajęć. Wystarczy zajrzeć na naszą stronę.... Każdy wydział przygotowuje tutaj swoją ofertę w językach obcych – najczęściej po angielsku. W zajęciach uczestniczą zarówno studenci z Polski, erasmusowcy, jak i uczestnicy umów bilateralnych lub studenci, którzy płacą za studia. Każde zajęcia mają opracowany sylabus i przypisaną odpowiednią liczbę punktów ECTS. Na stronie dostępna jest już nasza oferta na przyszły rok.

J.Z. Studenci z USA dopytywali się o kurs języka polskiego. Myślę, że oferta, jaką przygotowało Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców jest znakomita. Mamy świetnych wykładowców, wszystko zależy od motywacji studiujących. Moim zdaniem, w ciągu roku są oni w stanie nauczyć się języka.

A czy to prawda, że studenci nie chcą uczestniczyć w ćwiczeniach, preferują wykłady, bo tam łatwiej zdobyć zaliczenia?

J.Z. Studenci, decydując się na przyjazd do Poznania, muszą wybrać przedmioty, które chcą studiować. O swoim wyborze informują uczelnię macierzystą i UAM. Pewnym progiem jest też znajomość angielskiego, którą weryfikuje uczelnia macierzysta. Poza tym w sylabusie określone są wszystkie wymagania, również określony jest sposób zaliczenia – to są świadome wybory.

K.CH. Wiadomo, że zajęcia nie mogą wymagać na studencie zbyt specjalistycznej wiedzy np. z zakresu słownictwa. Jeśli wykładowca postawi zbyt wyśrubowane wymagania na wstępie, jego zajęcia nie będą cieszyły się popularnością.

Studenci spoza Unii Europejskiej bardziej świadomie podejmują decyzję o wyjeździe zagranicę i wyborze kierunku studiów. W odróżnieniu od „erasmusowców”, którzy z małą walizką ruszają w Europę, młodzież z Chin czy Stanów Zjednoczonych bardzo szczegółowo przygotowuje się do wyjazdu. Prym wiodą tu Chińczycy, którym zagraniczne stypendium wybierają rodzice, a nierzadko podjęcie decyzji o studiach zajmuje ponad rok.

Uniwersytet się doskonali

To największy projekt finansowany z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, realizowany na UAM. W ramach tego projektu uruchomiono nowe specjalizacje i studia doktoranckie, buduje się platformę e-learningową i kształci kadrę dydaktyczną UAM.

Nowe metody nauczania, lepiej wykształceni wykładowcy, nowe, bardziej nastawione na praktykę kierunki studiów – to wszystko ma sprawić, że absolwenci UAM będą naprawdę unikatowi: łatwiej znajdą pracę i będą cenionymi pracownikami. Projekt rozpoczął się 1 lipca 2010 roku, zakończy 31 grudnia 2015 roku. Został dofinansowany w ramach Priorytetu IV Szkolnictwo wyższe i nauka. Mówi o nim **Małgorzata Lamberska**: *uruchamiamy nowe, jedyne w Polsce interdyscyplinarne studia doktoranckie Language, Society, Technology and Cognition w języku angielskim oraz środowiskowe studia doktoranckie z nauk przyrodniczych, częściowo w języku angielskim. Zmieniamy specjalności, kładąc nacisk na umiejętności praktyczne i lepsze dostosowanie do potrzeb rynku pracy – będzie więc tłumaczenie ustne konferencyjne i tłumaczenie specjalistyczne pisemne.*

Zostaną utworzone także studia II stopnia w języku angielskim, nastawione na umiejętności praktyczne z biotechnologii i ochrony środowiska. Natomiast podniesienie jakości kształcenia i kompetencji kadry dydaktycznej UAM odbywać się będzie poprzez wizyty studyjne w celu poznania nowoczesnych metod kształcenia, specjalistyczne kursy języka angielskiego dla wykładowców, prowadzących zajęcia w tym języku oraz kursy z e-learningu. Dla kadry dydaktycznej UAM będą staże, a dla doktorów, postdoców i profesorów wizytujących stypendia, by zwiększyć transfer wiedzy, a studentom zapewnić kontakt z największymi specjalistami w swojej dziedzinie.

Na UAM budowana jest ogólnouczelniana platforma e-learningowa, która umożliwi kształcenie na odległość i zdobycie nowych umiejętności przez wykładowców i studentów. W czasie trwania projektu

opracowane zostaną programy i przeprowadzone ponad sto kursów e-learningowych na wszystkich wydziałach.

Dla osób niepełnosprawnych ułatwiony będzie dostęp do studiów na UAM, przez zakup specjalistycznego sprzętu, umożliwiającego im naukę (m. in. Myreader – powiększalnik z automatycznym czytnikiem dla osób słabo widzących, oprogramowanie komputerowe dla niewidomych i słabo widzących, syntezytor mowy).

Wyrównywane będą szanse kobiet i mężczyzn w dostępie do kariery naukowej, m. in. przez ułatwienie robienia kariery naukowej kobietom po doktoracie, które po urodzeniu dziecka miały przerwę w pracy i trudniej im wrócić do świata naukowego. Pracownicy UAM zostaną przeszkoleni w polityce równych szans.

Jak wziąć udział w projekcie? Informacje o rekrutacji na poszczególne studia, wyjazdy czy szkolenia znajdują się w działach Aktualności, Studia, Stypendia, staże i wizyty studyjne oraz Platforma e-learningowa. Warunkiem uczestnictwa w projekcie jest terminowe złożenie prawidłowo wypełnionych i własnoręcznie podpisanych następujących dokumentów: formularza uczestnictwa (dla studentów oraz pracowników), oświadczenia o wyrażeniu zgody



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

na przetwarzanie danych osobowych, deklaracji udziału w projekcie.

Dane zbierane są w momencie rozpoczęcia udziału uczestnika w projekcie. Ich podanie jest dobrowolne, jednak stanowi warunek konieczny udziału danej osoby we wsparciu. Zbieranie danych opiera się na deklaracjach i oświadczeniach uczestników. W ramach realizacji projektu prowadzona będzie ocena podejmowanych działań. Uczestnik zobowiązany jest do współdziałania z biurem projektu w zbieraniu wszelkich informacji, dotyczących podejmowanych w projekcie działań. Uczestnicy projektu muszą wziąć udział w badaniu oceniającym, którego celem jest udoskonalenie oferowanej dotychczas pomocy i lepsze dostosowanie jej do potrzeb przyszłych uczestników.

24 999 999,24 – wartość projektu (otrzymane dofinansowanie)

12 247 – tyle godzin zajęć się odbędzie

2010 – tyle dni będzie trwać projekt

633 – tylu pracowników dydaktycznych UAM weźmie udział w specjalistycznych kursach

307 – tyle osób wyjedzie na staże lub wizyty studyjne

209 – co najmniej tylu studentów i doktorantów weźmie udział w projekcie

123 – tyle kursów e-learningowych powstanie

www.damorasko.pl



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

Jestem uparty
i jestem optymistą
– mówi o sobie
ks. Mateusz Napierała,
który od 1 października
jest duszpasterzem
akademickim
Kampusu Morasko

Idea powołania duszpasterstwa na Morasko zrodziła się jeszcze za rektora Fedorowskiego. Już wtedy przybywało tu studentów, a w pobliżu na Różanym Potoku zamieszkało wielu wykładowców. Były różne pomysły, np. aby to była filia dominikańskiego duszpasterstwa, ale ostatecznie dopiero teraz formalnie i od nowa powstaje DAMorasko, życzliwie przyjęte przez „moraskich „dziekanów wydziałów”. Ks. Mateusz Napierała wygląda bardzo młodo, choć jest już trzy lata po święceniach i zdobył doświadczenie jako wikary w Lesznie, więc pytam o to, czy już zna potrzeby studentów, dla których duszpasterstwo byłoby powinno się rozwijać.

Moim zdaniem – odpowiada ks. Napierała – *około 30 proc. studentów, przyjeżdżających na studia spoza Poznania, czasem z daleka, czuje się tu samotnie, a potrzeba znalezienia towarzystwa pcha ich często w kierunku nieodpowiednim, co kończy się nawet zawaleniem studiów. To raz. A dwa: młodych interesuje to, co związane jest z narzeczeństwem i małżeństwem, bo to przecież jest czas młodości, miłości i szukania współmałżonka. Już miałem kilka te-*

lefonów, w których pytano mnie, czy będą szkolenia przedmałżeńskie. Będą, bo jeśli się mieszka i studiuje poza parafią, to trudno takie szkolenia solennie w parafii odbyć.

Trzydniowe rekolekcje wielkopostne też będą poświęcone tematowi: on, ona – dwa światy, jedna miłość. Pewną nowością będzie to, że nie tylko będzie można wysłuchać nauki, ale także dyskutować i zadawać pytania. We wtorek odbywają się spotkania muzyczne, w czwartki spotkania formacyjne, we wrześniu będzie wyprawa do Włoch. Co niedzielę specjalny studencki charakter ma Msza św. o godz. 20. Można przynieść intencję i złożyć ją przy wejściu do kościoła, a zostanie odczytana i omodlona w trakcie modlitwy powszechnej. W pierwsze piątki miesiąca – możliwość spowiedzi i nabożeństwo pokutne według rytu Taizé.

W marcu ks. Napierała chce zachęcić do duchowej adopcji, kiedy przez 9 miesięcy wspiera się modlitwą nieznanego dziecka poczęte i jego rodziców. *To duszpasterstwo dopiero powstaje* – mówi ks. Napierała – *jest więc dla każdego niepowtarzalna okazja, by nadać mu własny rys. Ja jestem otwarty na wszelkie propozycje i bardzo potrzebuję*

liderów. Zapraszam wszystkich! I przyjmuję zaproszenia. Liczę szczególnie na młodzież z Leszna, bo już spotkałem tutaj swoich maturzystów, którzy podjęli studia w Poznaniu.

Czy moraskie duszpasterstwo będzie miało jakąś swoją specyfikę? *Myszę, że może wielokulturowość?* – zastanawia się ks. Napierała – *Myszę nawet o Mszach św. w różnych językach, z rozdawanym tłumaczeniem, o przyciągnięciu misjonarzy oraz zagranicznych studentów.*

Więcej o tworzącym się duszpasterstwie można znaleźć na stronie www.damorasko.pl. Tam też we współpracy z Młodzieżą Misjonarską można nagrać fragment Ewangelii św. Łukasza, które to nagranie ukaże się na YouTube. Siedzibą DAMorasko jest sanktuarium Miłosierdzia Bożego na os. Jana III Sobieskiego, kościół piękny i obszerny, ale ukryty wśród bloków, niewidoczny dla przechodniów. *W 2014 roku mają powstać na Morasku akademiki przy torach* – mówi ks. Napierała – *wtedy też zbudujemy tam ośrodek duszpasterski. Choć, gdyby dziś wskazano nam teren, na którym można by go zbudować, to ręczę, że powstałby w ciągu roku* – rozmarza się. **MAJ**



FOT. ZK MACIEJ MECZYŃSKI

NOC jak z horroru

Piątek, trzynastego. Styczeniowe popołudnie, powoli zmierzcha, do budynku Collegium Biologicum zmierzają ludzie. Wśród tłumu dorośli, dzieci i osoby starsze. Na drzwiach plakat z czarnym kotem, u góry napis „Noc Biologów”.

Termin pozwolił nam uruchomić pewne skojarzenia: z jednej strony ten czarny kot, z drugiej inspiracja horrorem w doborze zajęć – mówi prof. Przemysław Wojtaszek, prodziekan Wydziału Biologii UAM i krajowy koordynator „Nocy Biologów”. W programie są więc warsztaty poświęcone morderczym roślinom, chrząszczom i bakteriom; możemy obejrzeć madagaskarskie upiory i podejrzeć sekretne życie kleszczy.

W piątek, trzynastego, o godzinie 22.00, gdy wracamy do domu, 8-letnia Zosia podsumowuje wrażenia wieczoru: *najbardziej to podobało mi się, jak sprawdzaliśmy to BHP; „pH” - poprawia mój mąż i zaczynamy się śmiać. Wieczór ten od godz. 20 spędziliśmy rodzinnie w laboratorium biochemicznym na warsztatach „Kocioł czarownicy”. Zosia i Mikołaj byli w małej, 5-osobowej grupie. Prym w grupie wiedzie 10-letni Maciej: *Ja to pani bardzo współczuję – zaczyna przymilnie. Dlaczego? – pyta prowadząca. No, bo musi pani być cierpliwa i słuchać, jak ktoś udaje, że umie, a nic nie umie – odpowiada chłopiec. W przeciągu niecałej godziny w laboratorium pieni się i wrze i paruje. Dzieci grzebią w misce z mąką ziemniaczaną i lepią z mleka, zakwaszonego sokiem z cytryny, serowe figurki. 6-letni Mikołaj jest zachwycony – udało mu się zaimprovizować miniaturowy wybuch wulkanu.**

Wcześniej, o godz. 18 byliśmy w Laboratorium Sekcji In Vitro na „Cichym morderstwie”. Przez mikroskop stereoskopowy

oglądamy miniaturową muchołówkę. Zosia lubi podglądać życie w powiększeniu. Obraz ją zachwyca. Kątem oka obserwujemy prezentacje na temat mięsożernych roślin. Dowiadujemy się, że w Polsce również można je spotkać. *Proszę się nie obawiać – mówi prelegentka, widząc przerażone oczy dzieci – one nie mogą nas zjeść. Przez salę przebiega westchnienie ulgi. W czasie, kiedy Zosia i Mikołaj „grzebią” przy mikroskopie, ustawiając ostrość na przypadkowo znaleziony pyłek kurzu, ich tata wypytuje prowadzącą o hodowlę in vitro. *Wyobraź sobie – mówi zaskoczony po zajęciach – że storczyki, których tyle masz w domu, hoduje się z pojedynczych fragmentów rośliny. Podobno tylko w ten sposób można uzyskać takie same egzemplarze.**

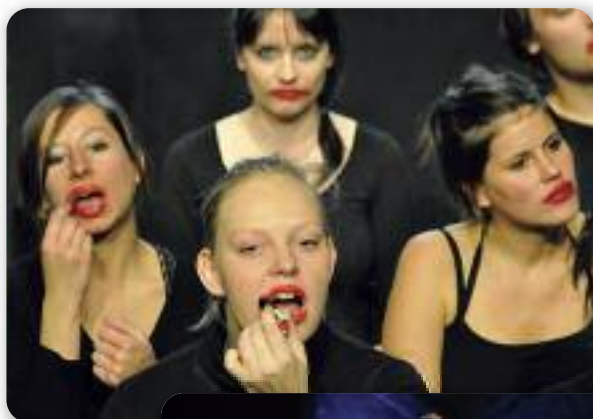
Według wstępnych obliczeń organizatorów imprezę odwiedziło od 2,5 do 3 tys. osób. To sukces, jeśli wziąć pod uwagę, że od pomysłu do realizacji upłynęły zaledwie 3 miesiące. *Pomysł padł na kolegium*

*dziekańskim – mówi prof. Wojtaszek – ustaliliśmy wówczas z pozostałymi dziekanami wydziałów biologicznych, że rozpoczynamy taką pierwszą, branżową imprezę naukową. I już dziś mogę powiedzieć, że się udało: w akcji wzięło udział 16 jednostek naukowych ze wszystkich największych miast polskich. Dopisała też frekwencja”. W organizację włączyli się zarówno pracownicy, jak i studenci. Myślę, że entuzjazm tych drugich udzielił się też publiczności. *Wiek XXI ma być wiekiem biologii – podsumowuje prof. Wojtaszek – musimy ludziom wyjaśnić, dlaczego akurat ta dziedzina badań jest taka ważna. Dlatego jestem zachwycony widokiem biegających po korytarzach dzieci i zastuchanych na wykładach dorosłych. To pokazuje, że zawsze można coś interesującego pokazać, co dla nas naukowców jest oczywiste, ale dla szerszej publiczności może być inspirujące.**

Mamo, ale co z tym kotem? – pyta Mikołaj, gdy wracamy do domu. Jakim ko-



MY i sztuka performance'u



FOT. ARCHIWUM STUDENTEK

W październiku my, tj. osiem studentek kulturoznawstwa, pojechałyśmy do Brunszwiku, aby przez ponad tydzień przyglądać się studentom kierunku sztuka performansu. A oni nam... Miasto poznawałyśmy jeżdżąc na rowerach, kuchnię – stołując się w domach naszych gospodarzy, kulturę – biorąc udział w koncertach i spektaklach, studia – uczestnicząc w warsztatach.

Każdy kolejny dzień przynosił nowe doznania. Na przykład kulinarne. Warsztaty w kuchni bynajmniej nie polegały na przygotowywaniu posiłku... „Nie baw się jedzeniem” słyszeliśmy wiele razy od naszych rodziców, a tymczasem prowadząca zajęcia zachęcała nas do kreowania nowych form z ziemniaków, czekolady, ogórków i chipsów. Kto odważny, mógł doświadczyć niecodziennych smaków. Kolejny dzień upłynął pod hasłem muzyki. Zajęcia przeprowadzane według warsztatu Robina Arthura z grupy Forced Entertainment polegały na tańczeniu do wyobrażonych piosenek. Każdy, podając tytuł utworu, uruchamiał odpowiedni dysk w naszej wyobraźni. Jeżeli podchwyciłeś motyw – ruszałeś na parkiet. Jeżeli nie – mogłeś przerwać i sprawdzić, czy twoja propozycja okaże się bardziej przebojowa.

Zajęcia odbywały się również w terenie. Tym razem inicjatywa leżała po naszej stronie. Szukając inspiracji, natrafiliśmy na legendę o średniowiecznym władcy Henryku Lwie i jego małżonce Matyldzie. Stała się ona motywem przewodnim gry miejskiej – nietypowej, bo przygotowanej bez znajomości terenu. Wyszliśmy z założenia,

że gra to przede wszystkim podstawa do interakcji. Trochę improwizacji i udało się oprowadzić mieszkańców Brunszwiku po ich własnym mieście. Same odgrywałyśmy role legendarnych postaci, które przekazywały kolejne wskazówki. Aby jednak je uzyskać, uczestnicy gry musieli zaprosić do odgrywania kolejnych scenek przechodniów. Dla studentów sztuki performansu okazało się to dobrą zabawą.

Obowiązkowe zwiedzanie Brunszwiku przybrało formę video-audio – rowerowej przejażdżki. Przygotowane specjalnie dla nas oprowadzanie po mieście odbywało się za pomocą odtwarzacza mp3 i kamery. Pokazano nam ciekawe, aczkolwiek niekoniecznie turystyczne miejsca, do których musiałyśmy trafić za pomocą ścieżki dźwiękowej i wizualnej.

Wydarzeniem tygodnia okazała się pożywna kolacja. Składała się ona z 4 dań, trwała 6 godzin i odbywała się w 4 miejscach. W kilkusobowych grupach udawaliśmy się po kolei do czterech mieszkań, w których sami musieliśmy przygotować posiłek, zjeść go, posprzątać i przygotować miejsce dla kolejnej grupy osób. O ustalonej godzinie wszyscy spotykaliśmy się w centralnym punkcie, wymienialiśmy klucze i do kolejnej-

go mieszkania jechaliśmy w nowym składzie. Wspólny posiłek był dobrą okazją do wymiany zdań, nie tylko na tematy kulinarne, zwłaszcza, że w tym czasie w Brunshwiku odbywały się dni kultury polskiej.

A jak to się wszystko zaczęło?

Prolog

Napisanie jakiegokolwiek spójnego tekstu o doświadczeniach z projektu „Poznań-Braunschweig” mija się z celem, bo doświadczenia, ze względu na specyfikę pracy były po prostu różne. A wszystko zaczęło się od wizyty Tadeusza Janiszewskiego w Instytucie Kulturoznawstwa UAM i zaproszenia nas do projektu teatralnego, powstającego we współpracy dwóch uniwersytetów i dwóch teatrów: Teatru Ósmego Dnia i LOT Theater. Zgłosiła się grupa śmiałków czyli my.

Akt pierwszy

Nasze pierwsze spotkania w maju 2011 miały charakter wstępnych warsztatów, podczas których poznawaliśmy specyfikę pracy Teatru Ósmego Dnia. Ważne było pokonanie własnych zahamowań, poruszenie wyobraźni, a także prawdziwie teatralny fizyczny wysiłek (który niejednokrotnie wyciskał z nas ostatnie poty). W tym samym czasie podobne warsztaty odbywały się dla grupy niemieckiej w Braunschweig.

Akt drugi – Poznanie

Na lipiec zaplanowano poznanie się obu grup. Rozpoczęliśmy w Teatrze Ósmego Dnia. Od razu też zostaliśmy wprowadzeni w temat projektu, który miał organizować naszą pracę: „własne” i „obce”. W kolejnych dniach uczyliśmy się siebie nawzajem poprzez ćwiczenia plastyczne, ćwiczenia z emisji głosu, wspólne improwizacje. Rozmawialiśmy także na tematy związane z naszymi domami, miejscami, z których pochodzimy i uczuciami, które się z tymi miejscami wiążą. Rozważaliśmy także problem stereotypów, które zakorzenione są w naszej świadomości, z tą różnicą, że Polacy pokazywali Polaków, a Niemcy Niemców. Wszystko to poprzez grę aktorską, opartą na improwizacji. Coraz bardziej konkretnie przygotowywaliśmy się także do spektaklu, opartym się „Iwonie, księżniczce Burgunda” Gombrowicza.

Pomiędzy spotkaniami warsztatowymi nie zabrakło także wspólnego spędzania czasu w poznańskich kawiarniach i klubach, lub poobiedniego wylegiwania się na trawniku przed Operą. Ważnym wydarzeniem było także wspólne zwiedzanie miasta. Przemierzaliśmy poznańskie targowiska, bary mleczne, kawiarnie, miejsca związane z kulturą (kino Muza, czy KontenerArt), z historią (Katedra, Stary Rynek).

Akt trzeci – po antrakcie

Nasze kolejne spotkanie odbyło się w Niemczech, w Braunschweig, w dniach 2-9 października 2011. Tym razem naszym celem był spektakl. Rozmawialiśmy o zmianach, które zaszły w nas po spotkaniu w Polsce, o tym, jak wyobrażamy sobie to, co jest „nasze własne”. Z tych rozważań powstały etiudy, główny komponent spektaklu.

Kontynuowaliśmy także pracę nad tekstem dramatu Gombrowicza. Ta część naszej pracy zaowocowała powstaniem sceny finałowej spektaklu – „Zamku”. W piątek, 7 października odbyła się premiera spektaklu „Das Eigene und das Fremde”. Sceny biegły konsekwentnie jedna po drugiej, opowiadając nasze osobiste historie, pozwalając narastać emocjom, które osiągnęły zenit w scenie finałowej. Publiczność reagowała żywo, obserwując akcję na scenie z narastającą ciekawością. Zebrana widownia klaskała długo, spektakl odniósł sukces, potwierdzony zresztą przez dyskusję aktorów i publiczności. Następnego dnia spektakl również przyciągnął sporo widzów. Mamy wielką nadzieję wystąpić z „Das Eigene und das Fremde” w Poznaniu, a potem na festiwalu teatrów studenckich w Arras, we Francji. Nie skończyliśmy współpracy – wręcz przeciwnie!

Monika Hamrol, Joanna Grześkowiak, Maria Winiarska, Monika Kostrzyńska, Agnieszka Sokolińska, Katarzyna Piątek
– studentki kulturoznawstwa na UAM

Przygoda z Marburgiem

To już szósta podróż studyjna, która odbyła się na początku grudnia w ramach współpracy UAM w Poznaniu oraz Philipps Universität Marburg (Niemcy). W maju UAM gościł grupę niemieckich studentów. Nadszedł więc czas na rewizytę.

Na początku poznańscy studenci zostali zapoznani z pracą Instytutu Herdera w Marburgu, a potem nawet deszczowa pogoda nie przeszkodziła im w rozwiązaniu niełatwej gry miejskiej, mającej na celu samodzielne zwiedzenie Marburga. Instytut Polski w Darmstadt przygotował z kolei bardzo interesujące wykłady dotyczące literatury i historii Polski. Jednak głównym celem projektu „Przygoda z Polską” było przygotowanie materiałów dydaktycznych do wykorzystania na zajęciach przez niemieckich nauczycieli. Wśród

opracowywanych tematów znalazły się m. in.: geografia, muzyka, sport, historia i filozofia. Za koordynację projektu ze strony polskiej odpowiedzialni byli dr Marta Janachowska-Budych oraz dr Paweł Rybszleger. Opiekę nad studentami niemieckimi sprawowali Victoria Storozenko oraz dr hab. Antje Stork. Poza intensywną pracą w grupach nie zabrakło oczywiście czasu na rozrywkę. Jedną z atrakcji był wieczór niemiecki, który obfitował w typowe niemieckie potrawy i który był okazją do bliższego poznania się obu stron dzięki przygotowanym konkursom i zabawom. Jak po każdej wymianie wszyscy mają nadzieję na ponowne zobaczenie się przy pracy nad kolejnym projektem w Marburgu, bądź w Poznaniu.

Ewelina Ślebioda



FOT. EWELINA ŚLEBIODA

W dążeniu do mistrzostwa

W dniach 12 – 17 września 2011 roku w Kazimierzu Dolnym odbyła się XXV Letnia Szkoła Młodych Pedagogów, zorganizowana pod patronatem Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN. Naukowe kierownictwo Szkoły objęła po raz osiemnasty (!) wiceprzewodnicząca Komitetu – prof. Maria Dudzikowa z Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM.

Gospodarzem i współorganizatorem tej LSMP był Wydział Pedagogiki i Psychologii UMCS w Lublinie na czele z dziekanem prof. Ryszardem Berą. Pracami zespołu organizacyjnego kierował sekretarz naukowy Szkoły Bartosz Dąbrowski.

Jubileusz Szkoły był okazją do podziękowania wielu osobom ze wszystkich ośrodków pedagogicznych w Polsce, których wysiłek od ćwierćwiecza przyczynia się do stymulacji i rozwoju naukowego młodej kadry pedagogów. Nie zabrakło listów gratulacyjnych, przemówień, toastów itp. Obchody jubileuszu uświetnił tom pt. *O budowaniu kapitału ludzkiego i społecznego w środowisku naukowym. 25-lecie Letniej Szkoły Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN* pod red. E. Bochno i A. Korzenieckiej – Bondar. Zamieszczone w publikacji przedruki sprawozdań ze wszyst-

kich Szkół, wywiady z jej kierownikami naukowymi, profesorami: Wincentym Okoniem, Heliodorem Muszyńskim, Tadeuszem Lewowickim i Marią Dudzikową, wspomnienia uczestników i organizatorów, przybliżają historię i czas dzisiejszy Letnich Szkół.

Jednak XXV LSMP była przede wszystkim okazją do naukowego spotkania młodych pedagogów z przedstawicielami nauk społecznych i humanistycznych. Obradowano wspólnie wokół tematu: *Dążenie do mistrzostwa. Z doświadczeń warsztatu naukowego dużych, średnich i małych badaczy*. Temat nawiązywał do idei przekazu „fachu naukowego” i wyrósł z troski o jakość habitusu naukowego młodych pedagogów, zgłaszających trudności w pracy naukowej. Obrady dotyczyły kilku bloków tematycznych, takich jak: czy i jak pobierać nauki u mistrzów; mierzenie się z samym sobą; od czytania cudzych książek do tworzenia własnych; krytyczni intelektualści w procesie zmiany społecznej; łączenie życia osobistego i intelektualnego – czy i jak jest możliwe?

Wydarzeniem szczególnym podczas obrad XXV Szkoły były dwa panele dyskusyjne. Pierwszy: *Miałem mistrzów – staram się*

ić ich tropem (?) dotyczył problematyki wzajemnej relacji mistrza i ucznia oraz trudności związanych ze szkołą naukową. Udział w panelu wzięli profesorowie: Tadeusz Lewowicki, Jerzy Bartmiński, Tadeusz Nowacki, ks. Andrzej Szostek, Elżbieta Tarkowska. Druga dyskusja panelowa *Od magistra do profesora. W pół drogi* dotyczyła pracy naukowej w kontekście akademickich kryteriów rozwoju naukowego. Zaproszeni zostali do niej wieloletni uczestnicy LSMP, którzy już się usamodzielnili naukowo i obecnie pełnią rozmaite funkcje administracyjne: Zenon Gajdzica, Agnieszka Cybal – Michalska, Roman Leppert, Joanna Michałak, Inetta Nowosad, Urszula Szusik.

W tegorocznej Szkole udział wzięło ponad 80 „młodych”, z ponad 24 ośrodków naukowych z całej Polski. Mogli zaprezentować swoje wystąpienia w ramach „Giełdy (P) różności”. Teksty tych wystąpień zostaną opublikowane w kolejnym numerze „Zeszytów Naukowych Forum Młodych Pedagogów przy KNP PAN”, zaś wyróżnione nagrodą audytorium – na łamach „Rocznika Pedagogicznego”.

dr Mateusz Marciniak
Pracownia Pedagogiki Szkolnej WSE UAM

„Struna 2011” – dla młodych biologów

W kwietniu 2011 roku w Collegium Biologicum przywitaliśmy uczestników Ogólnopolskiej Konferencji Studentów Biologii z okazji 90-lecia Koła Naukowego Przyrodników UAM. W czasie tamtego wiosennego wydarzenia nikt z nas nie spodziewał się, że za siedem miesięcy praca naszego komitetu organizacyjnego zostanie doceniona na forum krajowym.

5 listopada 2011 roku odebraliśmy w Warszawie wyróżnienie „Struna 2011” w kategorii „Konferencja roku 2011” w konkursie pod patronatem prof. Barbary Kudryckiej, minister nauki i szkolnictwa wyższego.

Świętowanie 90. rocznicy utworzenia Koła Naukowego Przyrodników zasługiwało na szczególną oprawę. Głównym wydarzeniem obchodów rocznicowych była ogólnopolska konferencja w dniach 8-9 kwietnia pod hasłem *„Problemy biologiczne współczesnego świata”*. Podjęty temat spotkał się z dużym zainteresowaniem wśród młodych naukowców, zarówno z kraju jak

i z zagranicy. Udział wzięło 150 osób. Byli to członkowie Studenckich Kół Naukowych, reprezentujących 14 ośrodków akademickich.

Założeniem naszej konferencji była chęć ukazania studiów biologicznych jako okazji do przyswajania szerokiej wiedzy przyrodniczej, ale także możliwości realizacji własnych ukierunkowanych pasji i zainteresowań. Należy przy tym pamiętać, że postęp nauk ścisłych jest współcześnie bardzo dynamiczny. Chcieliśmy, aby uczestnicy podczas wystąpień i dyskusji mogli zobaczyć, jak działają i czym zajmują się inni studenci na uczelniach w całym kraju. Bardzo ważne było dla nas, żeby w zalewie informacji spotkanie konferencyjne stanowiło dla studentów okazję do aktualizowania swojej wiedzy oraz otwierania się na nowe pomysły.

Gdy nasz komitet organizacyjny rozpoczął przygotowania do konferencji, mieliśmy na papierze zaledwie zarys działań. Nikt z nas dotychczas nie podejmował się

realizacji takiego wydarzenia. Wymagało to konsekwentnego przestrzegania terminów, wzajemnego polegania na sobie oraz wsparcia ze strony licznych pracowników naukowych wydziału. Cały nasz wkład i wysiłek wraz z końcowym efektem, jakim była dwudniowa konferencja, zgłosiliśmy do konkursu „Struna 2011”, który został zorganizowany w ramach Studenckiego Ruchu Naukowego. Jego zadaniem jest promocja działalności studentów i doktorantów. Postanowiliśmy wystartować w jednej z siedmiu kategorii: „Konferencja Roku 2011”. W listopadzie dotarła do nas wiadomość o zakwalifikowaniu do grona laureatów tej nagrody. Radość była tym większa, że na około 500 działających w Polsce organizacji studenckich, Koło Naukowe Przyrodników znalazło się w gronie 9 wyróżnionych.

90 lat działalności studenckiej naszego Koła Naukowego na poznańskim uniwersytecie to już prawie wiekowe zobowiązanie.

Natalia Olejnik
Maciej Jędrzejczak



„Muzejski Trg” czyli antropologiczny projekt w Słowenii

FOT. ARCHIWUM PROJEKTU

W lipcu 2011 roku, w ramach międzynarodowej współpracy ze Słowenią, rozpoczął się trzymiesięczny antropologiczny projekt. Koordynatorem całego przedsięwzięcia był prof. Mitja Guštin, kierownik Instytutu Dziedzictwa Śródziemnomorskiego w Koper. Stworzył on grupę, składającą się ze studentów archeologii i antropologii ze Słowenii, Chorwacji oraz Polski. Głównym celem zespołu było przeprowadzenie antropologicznych badań na materiale, uzyskanym podczas ostatnich wykopalisk.

„Muzejski Trg.” to archeologiczne stanowisko, usytuowane w centrum miasta Koper. W 2008 roku w trakcie przeprowadzanych prac renowacyjnych natknięto się na dużą liczbę szczątków ludzkich. Wykopaliska ratownicze rozpoczęły się rok później i trwały ponad pół roku. Ostatecznie wydobyto 300 szkieletów, datowanych na 5 różnych okresów: od antyku do późnego średniowiecza.

Analizy antropologiczne obejmowały takie zagadnienia jak: inwentaryzacja szkieletu, określanie wieku, płci, cech metrycznych i niemetrycznych. Ze względu na dużą ilość materiału kostnego udział studentów antropologii z Wydziału Biologii UAM okazał się niezastąpiony, a dzięki różnorodnemu zespołowi, projekt pozwolił na zbliżenie się do siebie dwóm środowiskom: antropologom i archeologom.

Anna Kubicka, Instytut Antropologii UAM:

Moje uczestnictwo w projekcie nie byłoby możliwe, gdyby nie program stworzony dla studentów, chcących odbywać praktyki związane z ich kierunkiem studiów. Nie ulega wątpliwości, że jest to okazja, dzięki której można zdobyć doświadczenie niezwykle pomocne po ukończeniu nauki, a nawiązane znajomości mogą zaowocować współpracą w przyszłości. Również dzięki wspólnej pracy z zagranicznymi studentami i pracownikami miałam szansę spojrzenia na dany problem badawczy z szerszego punktu widzenia.

W trakcie trzymiesięcznego pobytu w Słowenii miałam okazję nie tylko wzbogacić i ugruntować swoją wiedzę, ale także zwiedzić ciekawe miejsca, zasmakować tradycyjnej

słoweńskiej kuchni, poznać obyczaje oraz kąpać się w ciepłym Adriatyku. Mój wyjazd zaliczam do niezwykle udanych.

Mateja Kovač, Instytut Dziedzictwa Śródziemnomorskiego w Primorsku (Słowenia)

W trakcie moich studiów miałam kilkakrotnie możliwość międzynarodowej współpracy. Zazwyczaj tego typu projekty ograniczały się do nawiązania kontaktów z jednostkami z Włoch i Chorwacji. Po raz pierwszy do zespołu dołączyli studenci z Polski, co w rezultacie bardzo wzbogaciło projekt. Taka szansa nawiązania kontaktów ucieszyła mnie tym bardziej, że w semestrze letnim planuję studiować w Poznaniu.

Vedran Ferenčak, Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych w Zagrzebiu (Chorwacja)

Letni projekt w Koper był dla mnie zarazem wyzwaniem, jak i okazją do wykorzystania swojej wiedzy, nabytej na studiach. Z mojego punktu widzenia całe nasze poświęcenie oraz znakomita współpraca dały satysfakcjonujący rezultat i pozwoliły na zdobycie doświadczenia, którego brakowało początkowo każdemu z uczestników. Dodatkowo obecność innych członków grupy sprawiła, że zadanie to wydało się o wiele łatwiejsze. O ile prościej jest dzielić swoje frustrację i niepewność z innymi osobami, które je doskonale rozumieją. Nie ulega wątpliwości, że nie miałbym nic przeciwko temu, aby taki projekt powtórzył się w przyszłym roku.

Anna Kubicka, Mateja Kovač, Vedran Ferenčak

Wielkopolskie i uniwersyteckie Verba Sacra

Ostatnie w 2011 roku spotkanie z cyklu Verba Sacra – Modlitwy Katedr Polskich (11 XII) było najbardziej wielkopolską prezentacją spośród dotychczasowych, bowiem zarówno bohaterki wieczoru – błogosławione: s. Sancja Szymkowiak i Natalia Tułasiewicz, jak i autorki wprowadzenia o nich: prof. Barbara Judkowiak i dr Patrycja Tomczak (UAM), a także aktorka prezentująca teksty błogosławionych – Maria Rybarczyk (Teatr Nowy), związane są z Wielkopolską.

Także oprawę muzyczną zapewnił zespół wielkopolski – Chór Pro Musica pod dyr. Józefa Czypka z Obornik Wlkp. W spotkaniu wzięła m.in. udział młodzież z Liceum Ogólnokształcącego im. bł. Natalii Tułasiewicz, rodzina Natalii oraz siostry serafitki. Jak zauważył reżyser Verba Sacra Przemysław Basiński, od dłuższego czasu różni ludzie pytali go, czy nie można by jednej prezentacji poświęcić tym poznańskim Błogosławionym i wreszcie udało się takie spotkanie zorganizować. A ponieważ obie bohaterki wieczoru były w okresie międzywojennym studentkami poznańskiego uniwersytetu, a autorki komentarzy również są absolwentkami UAM, grudniowa prezentacja Verba Sacra, jako najbardziej uniwersytecka z dotychczasowych, wpisała się w jubileuszowe obchody 400-lecia tradycji uniwersyteckiej w Poznaniu.

Pochodząca z Galicji Natalia Tułasiewicz (1906-1945) związała się z Poznaniem od lat gimnazjalnych, tu ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Poznańskim i pracowała jako nauczycielka. W czasie II wojny światowej Niemcy wysiedlili ją wraz z rodziną do Generalnej Guberni, gdzie od 1940 r. pracowała w tajnym nauczaniu w Krakowie. Choć uniknęła wywózki do obozu pracy w III Rzeszy, zgłosiła się jako wolontariusz Wydziału Duszpasterskiego konspiracyjnej organizacji Zachód na roboty przymusowe w Rzeszy, gdzie łączyła zadania polityczno – patriotyczne z wychowawczo-apostolskimi. Z powodu tej działalności spędziła 5 miesięcy w więzieniach, gdzie była torturowana. Następnie trafiła do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück i także tam, mimo wycieńczenia, zajmowała się pracą nauczycielską i duszpasterską. Zakończyła życie w Wielki Piątek 1945 r. – wysłana w wyniku ostatniej przed wyzwoleniem obozu selekcji do komory gazowej. Natalia została beatyfikowana przez papieża Jana Pawła II jako jedna z dwu kobiet świeckich w grupie 108 męczenników II wojny światowej, jednak nie tylko jej śmierć, lecz całe jej życie mogłoby być wzorem do naśladowania dla chrześcijan. Ślady głębi życia duchowego Natalii znaleźć można w jej zapiskach pamiętnikarskich, w których zawarła m.in. program dążenia do świętości w codzienności świata współczesnego. Warunkiem rozwoju duchowego jest więź z Bogiem i nieustanna praca nad sobą, przełamywanie własnego egoizmu i ewangeliczna czujność, czyli otwartość na Boże natchnienia, by w pełni odczytać swoją życiową misję. O ile bł. Natalia Tułasiewicz daje się scharakteryzować jako postać jasna, zaangażowana, otwarta

na życie wśród ludzi, obdarzona inteligencją i talentem pisarskim, o tyle inne rysy osobowości wysuwają się na pierwszy plan u drugiej wielkopolskiej Błogosławionej – s. Sancji Janiny Szymkowiak (1901-1942). Jak zauważyła autorka komentarza dr Patrycja Tomczak: *Może jak w Magnificat, to Bóg dokonał w jej życiu wielkich rzeczy, choć sama nie dokonała niczego wielkiego i nie wyróżniła się niczym szczególnym*. Studiowała najpierw prawo, a potem romanistykę na Uniwersytecie Poznańskim, ale jej nie ukończyła. Już w czasie studiów z odwagą chodziła do świetlicy w poznańskiej dzielnicy marginesu społecznego i tam zajmowała się młodzieżą. W 1934 r. wstąpiła do nowicjatu sióstr oblatek we Francji, a po powrocie do Polski – do Zgromadzenia Sióstr Serafitek w Poznaniu. Znamienne jest jej imię zakonne. Sancja to hiszpańsko – portugalskie „świętszy”, bowiem ambicją Janiny Szymkowiak – sumiennej i pracowitej Wielkopolanki, perfekcjonistki, było ciągłe wzrastanie w świętości. Sancja bardzo wczesnie zrozumiała, że aby przyjąć Bożą miłość, trzeba być wolnym od wartości cenionych w tym świecie, zwłaszcza wolnym od żądzy posiadania czegokolwiek, toteż w pokoju jej poza najkonieczniejszym sprzętem nie było nic zbędnego. Sancja była rygorystyczna i wymagająca dla siebie i dla innych, stąd nazywano ją „Żywą Regułą”. Jednak głównym rysem jej duchowości było posuszeństwo, rozumiane jako słuchanie Bożego Słowa, z którego rodzi się wiara, stąd każdą wolną chwilę spędzała przed Najświętszym Sakramentem. Pod koniec życia dzięki znajomości języków obcych mogła pocieszać pracujących w klasztornej ogrodzie jeńców francuskich i angielskich oraz umilić im życie grą na pianinie. Zresztą to owi jeńcy jako pierwsi już za życia okrzyknęli ją świętą. Jak podkreśliła dr P. Tomczak, historia tej skromnej zakonnicy uczy, że aby życia naprawdę nie stracić, trzeba je oddać całkowicie Bogu, bo tylko w Nim nie przepadnie nic, co warte jest, by trwało. To skromne życie wystarczyło, by Jan Paweł II wyniósł ją na ołtarze.

Więcej o bł. Natalii Tułasiewicz i jej związkach z Uniwersytetem Poznańskim można dowiedzieć się z opracowania prof. B. Judkowiak: *Formacja uniwersytecka bł. Natalii Tułasiewicz a jej program dążenia do świętości (w: Powołanie kobiety. Kobiećcość – Uniwersytet – Świętość. Flos Carmeli 2006, Biblioteka Zeszytów Karmelitańskich nr 6)*, natomiast o bł. Sancji Szymkowiak w książce dr Anny Loby i prof. Mirosława Loby: *Błogosławiona małość. Romanistyka poznańska błogosławionej Sancji Szymkowiak* (Wyd. Naukowe UAM, Poznań 2005).

Danuta Chodera-Lewandowicz

Chórem nie w chórze

Z Marcinem Illukowiczem z zespołu AudioFeels, biorącym udział w charytatywnym grudniowym koncercie UAM, rozmawia Magdalena Uszyło

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Jak się czujecie po koncercie przed waszą publicznością? Bo przecież była to poznańska publiczność.

To dla nas zawsze cudowne uczucie występować w Poznaniu. Był spory stres, szczególnie, że aula była pełna, a i poznańska publiczność, mimo że najbardziej przychylna, to także najbardziej wymagająca.

A jak to było zaśpiewać w auli UAM, gdzie nie tak dawno występowaliście w nieco innym charakterze?

Całkiem niedawno wspominaliśmy nasze początki właśnie w auli UAM. Tam, jeszcze jako część chóru akademickiego, śpiewaliśmy pierwszy raz. Doskonale pamiętamy jubileusz 40-lecia chóru, gdzie zaśpiewaliśmy „Basket Case” Green Day’ów. Później wiele razy śpiewaliśmy na absolutoriach. Dziś, po prawie półtorarocznej przerwie, mogliśmy znów wystąpić w tym wspaniałym miejscu – cudowne przeżycie.

Czy brakuje wam chóru akademickiego?

I tak i nie. Jeśli chodzi o kwestie muzyczne, to jako AudioFeels spełniamy się bardziej niż w chórze. Jednak zdecydowanie brakuje nam ludzi, z którymi śpiewaliśmy. Oczywiście, przyjaźnie trwają do dzisiaj, jednak to nie to samo, co spotykać się dwa razy w tygodniu na próbach.

Waszym marzeniem jeszcze niedawno było zaistnienie w Polsce i wydanie płyty. Teraz, kiedy już to osiągnęliście, co stało się nowym celem?

Celem na dzisiaj jest na pewno promowanie płyty na koncertach w całej Polsce. Ale kolejnym, większym celem jest stworzenie własnego materiału, nagranie go i wydanie. Jest też kilka innych marzeń, ale nie będę

zapaszać. A wszystko tak naprawdę sprwadza się do tego, by za jakiś, solidnie przepracowany czas, znaleźć się w światowym gronie najlepszych zespołów vocal play, jak Naturally 7, Take 6, czy Cosmos.

Kiedy pojawi się wasz autorski projekt?

Tak, jak powiedziałem, jest to nasz cel na przyszłość, jednak trudno podać datę. Już powoli powstają pewne projekty, jednak na razie nie ujawniamy tych efektów.

Proszę zdradzić chociaż, czy sami będziecie tworzyć do niego muzykę i teksty?

Na pewno chcemy spróbować, ale nie kluczamy współpracy z innymi muzykami i tekściarzami. Ta dziedzina to dla nas wciąż nieodkryty ład, ale przecież trzeba próbować. Porywanie się z motyką na słońce do tej pory nieźle nam wychodziło. Liczymy, że nasi słuchacze dadzą nam w tej dziedzinie kredyt zaufania. Kilka naszych pomysłów staraliśmy się przekazać w utworze „Ja mam czas, ja poczekam”, który znalazł się na „Cafe Fog 2”.

A myśleliście już może o promocji za granicami naszego kraju?

Jest jeszcze sporo do zrobienia w Polsce, jeszcze chyba nie do końca czujemy się gotowi na to. Wciąż się rozwijamy, pracujemy nad naszymi głosami, aranżacjami, itd. Mamy świadomość, że płyta trafią w różne części świata, głównie dzięki internetowi, dlatego różnie się to wszystko może potoczyć. Niezmiernie jednak chcielibyśmy, by nazwa AudioFeels była znana wszystkim miłośnikom vocal play na świecie.

Na nowej płycie jest z wami Kasia Rościńska w kawalku „Crazy”. Macie zamiar nadal zapraszać do współpracy również innych artystów?

To także jedno z naszym marzeń. Są w naszym kraju artyści, z którymi bardzo chcielibyśmy współpracować, których bardzo cenimy. Między innymi Urszula Dudziak, Paulina Przybysz, Stanisław Sojka, Mieczysław Szczęśniak i Kuba Badach. Na pewno chcielibyśmy współpracować z naszymi przyjaciółmi, Kasią Wilk, Ewą Jach, Danielem Moszczyńskim i oczywiście w dalszym ciągu z Kasią Rościńską. Może kiedyś uda się też coś zrobić z Pauliną Lendą, którą poznailiśmy przy okazji Mam Talent.

W związku z waszym sukcesem i częstymi koncertami na pewno macie więcej prób, a mniej czasu wolnego. Ale czy coś jeszcze zmieniło się u was jako zespole?

Poza zdecydowanym deficytem czasu wolnego, wszystko jest po staremu. Wciąż siedzimy w tej samej sali prób – zmieniło się jedynie to, że dzisiaj jej ściany zdobią prezenty od naszych fanów. Coraz bardziej czujemy się jak rodzina, ta ilość spędzanego wspólnie czasu odciska piętno. Czasem są spięcia, ale wszystko w normie.

Niektórzy z was skończyli już studia. Czy dyplomy leżą teraz w szafach? Czy zapominacie o dziedzinie, której poświęciliście 5 lat studiów?

Dyplomy leżą w szafach i pewnie przykrywa je już spora warstwa kurzu. Nie mielibyśmy czasu realizować się w kierunkach naszego wykształcenia, gdyż w dniach, gdy nie mamy koncertów, spotykamy się na próbach, staramy się robić nowe rzeczy. Zrobiliśmy coś, o czym zawsze marzyliśmy – poświęciliśmy się życiu dla muzyki i z muzyki. Ona nas wypełnia przez cały czas, rzadko zdarzają się chwile, gdy nie jesteśmy „w pracy”.

Aula koncertowa

► Mocnym akordem zakończyli (2. XII) filharmonicy Rok Mahlerowski, powszechnie przez świat muzyczny obchodzony w 100-lecie śmierci kompozytora. Monumentalna III Symfonia bez reszty wypełniła wieczór. Trzy zespoły chóralskie: dziewczęce „Skowronki”, głosy żeńskie Poznańskiego Chóru Kameralnego i chłopięce „Poznańskich słowików”, mezzosopranistka Agnieszka Rehlis oraz wielka orkiestra symfoniczna FP, utworzyły blisko 200-osobowy aparat wykonawczy dzieła, wymykającego się z prostych definicji muzykologicznych. Solidnie przygotował je (wraz z chórmistrzami) i pewną ręką poprowadził Marek Pijarowski. Blisko 100 minut muzyki, publiczność wysłuchała z uwagą i nagrodziła należnym aplauzem. W atmosferę zdania wprowadził słowem Andrzej Sulek.

► „Wielkopolska wrażliwa klasycznie” – tak zatytułowano (5. XII) koncert charytatywny Fundacji Patria w Imiołkach, pomnażający fundusz dla dzieci niepełnosprawnych i odrzuconych. Wykonawcami byli znakomici śpiewacy, wywodzący się z Poznania: Katarzyna Hołysz i Marek Gaszdecki oraz Orkiestra Collegium F pod dyr. Marcina Sompolińskiego.

► Po długiej przerwie (8. XII) zagrała w Poznaniu „The World Famous Glenn Miller Orchestra”, słynny na całym świecie zespół, pielęgnujący tradycje big-bandu legendarnego kompozytora, aranżera i dyrygenta amerykańskiego w latach 40. ubiegłego stulecia.

► Brytyjczyk Christopher Hogwood, jeden z najznakomitszych znawców muzyki dawnej i klasycznej, jest – jak wiemy – od początku sezonu głównym dyrygentem gościnnym Filharmonii Poznańskiej. Swoją pierwszą w tej roli program (9. i 10. XII) wypełnił w całości dziełami W. A. Mozarta. W klamrze rozdzielonej na trzy odcinki – jak to zdarzało się za życia kompozytora – popularnej Symfonii „Haffnerowskiej” (dodatkowo z paroma dawnymi instrumentami), pomieścił kilka rzadziej wykonywanych arcydzieł. I tak pianistka Natalia Pasiecznik wykonała 14. Koncert fortepianowy, a jej siostra Olga zaśpiewała trzy arie koncertowe. Obu znakomitym artystkom – z należnym wyczuciem stylu – towarzyszyli filharmonicy. Hogwood – ciekawym i dowcipnym słowem, skrupulatnie tłumaczonym przez Waldemara Łysia – wprowadził słuchaczy w atmosferę twórczości i odwrotowości Mozarta. Pierwszego dnia byli nimi m. in. członkowie i przyjaciele Związku Polskich Kawalerów Maltańskich, drugiego – 415. Koncertu Poznańskiego. Przed koncertem Wandzie Różyckiej-Zborowskiej, znanej reżyserce filmowej, wręczono doroczną nagrodę „Feniksa” Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich.

► 16. XII – w 30. rocznicę ogłoszenia w Polsce stanu wojennego – Filharmonia zadedykowała wieczór pamięci ofiarom tego czasu. Zabrzmiało „Requiem” Giuseppe Verdiego. Estradę wypełniły dwa chóry: Filharmonii Wrocławskiej i Teatru Wielkiego w Poznaniu, orkiestra naszych filharmoników i międzynarodowy kwartet solistów: rosyjska sopranistka Elena Pankratova, Polacy – Urszula Krygier (mezzosopran) i Rafał Siwek (bas) oraz włoski tenor Andrea Giovannini. Również pod włoską batutą Renato Palumbo, jednego z najlepszych – zdaniem krytyków – interpretatorów muzyki Verdiego, usłyszeliśmy jego Mszę żałobną. Każdorazowo pozostawiającą ogromne wrażenie na słuchaczach. Tym razem wielu miało także okazję porównać z niedawnym przypomnieniem verdiowskiego „Requiem” w gmachu pod Pegazem.

► W zgoła innym, już przedgwiazdkowym nastroju, toczyła się (18. XII) siódma gala Fundacji „Mam marzenie”, znanej z nadzwyczajnej troski o ciężko chore dzieci. Wielki koncert charytatywny wspomógł kasę tej zasłużonej instytucji.

► Tradycyjnie też (20. XII) odbył się doroczny Koncert gwiazdkowy Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej z ul. Solnej. Wystąpili soliści, m. in. skrzypaczka Cecylia Kotz, uczestniczka październikowego Międzynarodowego Konkursu im. Henryka Wieniawskiego oraz szkolne orkiestry – kameralna i symfoniczna.

► Coroczne „Słowicze kołędowanie” Chóru Stefana Stuligrosza, rozpoczęło się 27. XII – Koncertem Marszałkowskim w 93. rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Ulubione polskie kołеды przeplatały się z pieśniami powstańcami. Natomiast 28. i 29. XII, wypełniona po brzegi aula, słuchała Słowików i kilkakrotnie włączała się także wspólnym śpiewem. Kołędami w opracowaniu Jana Maklakiewicza dyrygował Maciej Wieloch, pozostałymi polskimi oraz innych narodów, głównie hiszpańskimi (tuż przed świętami chór śpiewał w Barcelonie) prof. Stuligrosz, który również – jak zwykle – komentował program. Rozmawiał z chłopcami, wspominał...

► Słowo przeplatało się z muzyką także podczas filharmonicznego Wieczoru sylwestrowego (31. XII). Fragmenty słynnych oper, operetek i musicali prezentowali: sopranistka Aga Mikołaj (Agnieszka Mikołajczyk), wybitna polska sopranistka, wykształcona w Poznaniu u Antoniny Kaweckiej oraz jej mąż Karl Sollak, znakomity dyrygent austriacki. Grali filharmonicy; gości koncertu, którego współorganizatorem był uniwersytet, zabawiał Krzysztof Zanussi. Już w Nowym Roku ostatni goście opuszczali przyległości do stojnej auli. **(rp)**

Pyrrusowa... przegrana

Z trenerem Wojciechem Weissem
rozmawia dr Mariusz Dembiński



W sobotę, 7 stycznia sekcja piłki nożnej kobiet przegrała w dramatycznych okolicznościach swój pierwszy mecz, który był debiutem pana zawodniczek w rozgrywkach pierwszoligowych.

Niestety, przegraliśmy 0:6..., ale wynik nie odzwierciedla przebiegu meczu, ponieważ do 17 minuty było 0:0. Nasza drużyna miała przewagę w polu gry i to do czasu, w którym nasza bramkarka została ukarana czerwoną kartką za obronę ręką poza polem karnym. W zespole nie mamy bramkarki rezerwowej i do końca meczu graliśmy w osłabieniu. Dopóki dziewczynom starczyło sił i ambicji było w miarę dobrze, ale wynik pozostawia niedosyt i przygnębiające wrażenie.

Zgoda. Jednak to, co działo się w trakcie spotkania i wokół tej imprezy sportowej budzi podziw. Mam tu na myśli zachowanie kibiców, zaangażowanie mediów i cel, dla którego zbierano pieniądze.

Faktem jest, że na trybunach było około 400 widzów, którzy nieustannie dopingowali naszą drużynę. Jest to swoisty fenomen, bo na mecze ekstraklasy kobiet w piłce nożnej na dużym boisku przychodzi po 50 osób. Na naszym widowisku było zdecydowanie więcej kibiców niż na meczach rozgrywanych również na naszej hali przez koszykarki INEI AZS (ekstraklasa kobiet w koszykówce), siatkarki UAM (druga liga) czy koszykarki Politechniki Poznańskiej (druga liga). Mało tego, spotkanie było transmitowane na żywo w internecie na portalu okosportu.tv i to chyba po raz pierwszy w historii w Polsce. Wiemy, że oglądano nasze dziewczyny między innymi we Francji, Czechach, Norwegii, Anglii i Niemczech. Na hali były obecne takie stacje telewizyjne, jak: TV: WTK i TVP 3. Zapis internetowy oraz zdjęcia z meczu są dostępne na naszej stronie internetowej: www.uam-kobiet.futbolowo.pl

A cel pozasportowy...

Tak, tak. Do tego zmierzam. Już od dawna rozmawialiśmy z dziewczynami, że byłoby wskazane, aby, podczas naszych rozgrywek ligowych organizować akcje charytatywne, najlepiej na rzecz dzieci chorych. Nasze pierwsze spotkanie piłkarskie okazało się dobrym i skutecznym pretekstem, aby pomóc Kacperkowi Wietrzykiemu, który cierpi na diaprezę spastyczną. Ten mały, pogodny chłopiec w wyniku choroby nie siedzi, nie chodzi i nie potrafi utrzymać głowy w pionie.

A jakie są cele sportowe drużyny?

Głównym celem są Akademickie Mistrzostwa Polski w futsalu kobiet. Eliminacje do nich odbędą się od 22 do 25 stycznia w Szczecinie. W przypadku awansu, mecze finałowe rozgrywane będą w Warszawie i to już na początku lutego. Bycie na podium w tych mistrzostwach powinno zaspokoić nasze ambicje. Jeżeli chodzi o rozgrywki li-

gowe, nie ukrywam, że pomimo porażki w tym pierwszym meczu, marzymy o włączeniu się do walki o medale. W tym roku odbędą się jeszcze Akademickie Mistrzostwa Europy w futsalu kobiet, w ramach Europejskich Igrzysk Studentów w lipcu w Cordobie. Druga impreza to Mistrzostwa Polski Seniorek w Piłce Nożnej Plażowej, organizowane przez PZPN, gdzie będziemy bronić srebrnego medalu, zdobytego w 2011 roku w Gdańsku.

Macie przed sobą dużo pracy. A co was, no i kibiców, czeka w najbliższym czasie?

W styczniu jedziemy do Elbląga na mecz z Etną Elwo – liderem naszej grupy. Natomiast dzień później musimy już być w Szczecinie na eliminacjach do Akademickich Mistrzostw Polski. Czekam zatem bardzo pracowity styczeń i luty. Chciałbym też serdecznie zaprosić wszystkich na kolejny nasz mecz ligowy 4 lutego o godzinie 15.00 w hali UAM przy ul. Zagajnikowej 9.



FOT. UAM-KOBIETY.FUTBOLOWO.PL



**Puchar Europy Kadetek we Florencie
– ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY CUP 2012**